Nr. 225. Lwów — Wtorek dnia 3 Października. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi:
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . 4 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Reklamy . . . 20 „
Nekrologia . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Kandyda M. | Kodrata.
Jutro: św. Franciszka S. | Fohy M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 8
Zachód „ „ 5 „ 28

Długość dnia g. 11 m. 20
Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Obywatele wyborcy!

Mamy niebawem wybrać przedstawiciela naszego w Radzie Państwa, następcę **Franciszka Smolki.**

Poseł z tego królewskiego grodu, to nietylko zastępca stu kilkudziesięcio-tysięcznej ludności dla orędownictwa jej praw i interesów, ale nadto przedstawiciel stolicy całego kraju, głównego ogniska naszego postępu i rozwoju, ogniska pracy i myśli narodowej. Wysokie to stanowisko, wielkie też i obowiązki.

Pożałowania godne zajścia z lat ostatnich na przedwyborczych zgromadzeniach sprawiły, że poważne obywatelstwo bierze w nich nader słaby udział, a zatem przeważa brak wszelkiego współzawodnictwa o wakujące mandaty.

Tak dalej trwać nie może i pod grozą utracenia naszego stołecznego stanowiska.

Nadchodzący dzień wyborów powinien być dniem przebudzenia się poczucia naszych obywatelskich obowiązków względem stołecznego grodu, względem kraju i Ojczyzny.

Na długie rozprawy o kandydatach już nie czas. Potrzeby same wskazują nam pracę, a pracowników, na szczęście, nam nie brak.

Obok spraw ekonomicznych, handlowych i przemysłowych stoją w pierwszym rzędzie sprawy naszego szkolnictwa i oświaty publicznej, rozszerzenia prawa wyborczego i praw autonomicznych, stanowczej reformy podatków, tudzież reforma wymiaru sprawiedliwości, sprawy piekące, żywotne dla całego naszego społeczeństwa. W tych doniosłych sprawach stolica nasza powinna głos zabrać i mieć w Radzie państwa zacnych rzeczników.

Dlatego z różnych sfer wyborczych prawie równocześnie zwrócono się do męża najodpowiedniejszego na to wysokie stanowisko, a takim uznano *jednomyślnie*

Dr. Leonarda Piętaka.

Imię to wszystkim znane i powszechnie szanowane. Czy na katedrze uniwersyteckiej, czy w piśmiennictwie naukowem, czy w towarzystwie prawniczem tutejszem, którego był jednym z założycieli i długoletnim przewodniczem, czy na czele towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, którego od wielu lat tak dzielnie przewodzi, czy pośród naszej miejskiej reprezentacyi, czy na tylu innych stanowiskach, wszędzie **dr. Piętak** okazał się prawdziwym człowiekiem czynu, prawdziwym obywatelem i wzorem. Jako długoletni członek rady miejskiej, obznajomiony dokładnie z potrzebami miasta, potrafi **dr. Piętak** dzielnie i skutecznie bronić praw i interesów stolicy.

Jego wielkie obywatelskie zasługi, głęboka a rozległa wiedza, jego niespożyta pracowitość i energia, doskonała znajomość naszych potrzeb i stosunków, a przytem zasady szczere postępowe i demokratyczne, nieskazitelny charakter, niezachwiane przekonania i gorący a doświadczony patryotyzm dają pewność, że szczytnemu zadaniu przedstawiciela naszej stolicy w całej pełni odpowie.

W imieniu sprawy publicznej odzywamy się do naszych współobywateli, którym dobro i godność naszej stolicy leżą na sercu, ażeby w dniu wyboru zgromadzili się wszyscy i wszyscy oddali swe głosy na

dr. Leonarda Piętaka.

Lwów dnia 1 października 1893.

Komitet:

Dr. Franciszek Smolka, Dr. Aleks. Pomianowski, dr. Tadeusz Wojciechowski, Karol Schayer, dr. Władysław Abraham, Antoniewicz radzca Wydziału kraj., dr. Aleksander Balko, adwokat, Dr. Stanisław Bieliński, adwokat, Dr. Juliusz Bykowski, prof. politechniki, dr. O. Balzer, ks. J. Bobrowicz, M. Bielański, naczelnik kantoru, dr. Robert Czaykowski, adwokat, dr. Ludwik Ćwikliński, profesor uniwersytetu, dr. Wacław Domaszewski, dyrektor banku, L. Dziedzicki, dyr. semin., dr. K. L. Dębicki, dr. K. Dębicki, dr. Dulęba, dr. Ekielski Józef, radzca Wydziału kraj., dr. O. Fabian, dr. L. Finkel, ks. Zygmunt Gorazdowski, proboszcz, Władysł. Gubrynowicz, radny m. Lwowa, dr. St Głąbiński, dr. E. Gostyński, radny m. Lwowa, ks. dr. Gorazdowski, dr. Edwin Herschmann, urzędnik banku, F. Hofmokl radzca apel., J. Horoszkiewicz, kasyer Wydz. kraj., Jan Ihnatowicz, kupiec, Kazimierz Jakubowski, księgarz, Krzysztof Janowicz, właśc. hotelu, dr. A. Janowicz, J. Janowski, radny miasta, dr. Jeleń, dyrektor banku, dr. H. Kadyi, Fr. Konarski, ks. St. Korzeniowski, dr. B. Kruczkiewicz, dr. L. Lewakowski, Linde Hubert, ks. dr. Lenkiewicz Zygmunt, ks. Mardyrosiewicz, dr. A. Małecki, dr. E. Machek, E. Majewski, S. Mrozowicki, dr. Aleksander Marjański, A. Maresch, K. Młodnicki, prof. dr. Wilhelm Pisek, dr. Pilat Roman. dr. Tadeusz Pilat, ks. Podolski, dr. Piwocki, dr. B. Radziszewski, J. Rutkowski inżynier, J. Reutt, dr. Rübenbauer, W. Schmidt księgarz, ks. dr. Sarnicki, Fr. Szpetmański dyrektor, dr. St. Szachowski, dr. H. Schramm, dr. Tadeusz Skałkowski, dr. Schmidt, ks. dr. Ślusarz, dr. St. Starczewski, dr. Sternal, dr. Stebelski, ks. Jan Szymonowicz, dr. Tabaczyński, dr. A. Semkowicz, prof. M. Thulie, dr. Tatarczuch, dr. Till, dr. Wacyk, dr. J. Wernicki, S. Witkowski inspektor, dr. J. Zakrzewski, R. Zajączkowski inspektor, W. Zborowicz kupiec.

Przegląd polityczny.

Lwów 2 października.

W sobotę odbyło się w Poznaniu zgromadzenie przedwyborcze, albowiem wkrótce zaczną się w Prusach wybory do sejmu. Otóż na tem zgromadzeniu głównym mówcą i sprawozdawcą działalności Koła polskiego w Berlinie był ks. dr. Jażdżewski, a to, co on mówił, ważne jest zarówno dlatego, że temu posłowi przypisywane są dążności wbrew przeciwne tym, które ściga Koło, jak i dlatego, że z ust jego po raz pierwszy dowiedzieliśmy się oficyalnie o rokowaniach Koła z hr. Caprivim.

W bardzo długiej mowie ks. Jażdżewski streścił wszystkie walki z rządem o język polski w szkole i inne nasze prawa. Są to rzeczy znane, więc je pomijamy. Ale oto, co powiedział ten wrzekomy opozycyonista w Kole, ten poseł, na którego się powołują stronnicy *Orędownika* i *Postępu*, a zwolennicy polityki młodoczeskiej:

„Działalność Koła jest bardzo trudna i każdy, kto rozważnie patrzy na jego walkę, przyzna, że jest ona ciężka i że Koło ma wielką odpowiedzialność przed społeczeństwem. Sejm pruski składa się z 433 posłów; w tem wielkiem gronie znajduje się 15 posłów polskich, stojących naprzeciw tak potężnej większości, która jest nieprzyjaźnie względem nas usposobioną i zarzuca nam, że czujemy nienawiść do państwa niemieckiego i że każdej chwili oderwalibyśmy się od państwa, gdybyśmy mieli sposobność. Ta większość uchwala przeciwko nam prawa wyjątkowe, które rząd potwierdza. W takich stosunkach Koło polskie musi działalność w pewne zamknąć granice i takich trzymać się, które są odpowiednie naszemu stanowisku. Gdybyśmy tych granic nie pilnowali, tobyśmy nie mieli posłuchu. Dla tego też wiele od nas żądać nie możecie, bo musimy się liczyć z panującemi stosunkami."

A dalej:

„W sprawie wojskowej postanowiono z razu w Kole złożyć deklaracyę i rezerwować sobie dalszą decyzyę. Dzienniki rozgłosiły, że osobna deputacya z łona Koła przed tą ostateczną decyzyą odbyła konferencyą z kanclerzem rzeszy, hr. Caprivim. Fakt ten jest prawdziwy. O celu i treści tej konferencyi nie mogę panów poinformować, bo jest przyjętym obyczajem w życiu prywatnem zarówno, jak w życiu publicznem, że poufnych rozmów w ważnych materyach bez upoważnienia wszystkich uczestników się nie publikuje. Każdy jednak się domyśli, że konferencya z pierwszym doradzcą korony dotyczyła najżywotniejszych interesów naszego społeczeństwa — a mniemam, że to społeczeństwo, które z własnej inicyatywy wybiera do ciał prawodawczych rzeczników i przedstawicieli swoich interesów, tyle do nich będzie miało zaufania, iż oni tych interesów też najlepiej przypilnują i lekkomyślnie nie przefrymarczą praw i interesów ogółu. Z treści i tonu rozmowy odbytej i z pewnych komunikatów urzędowych, które bezpośrednio po niej do moich rąk doszły, wyniosłem przekonanie, że w chwilowej sytuacyi zmiana frontu w dotychczasowej polityce Koła parlamentarnego możeby wprost była dla nas szkodliwą, a w każdym razie mogłaby odjąć możność osiągnięcia pewnych korzyści i ulg i zaostrzyć stosunek do sfer panujących i rządzących o tyle, że stąd groźna odpowiedzialność spaśćby mogła na nasze głowy.

Teraźniejszy minister oświaty dr. Bosse rzekł na posiedzeniu z 11 stycznia 1893, że przymuszanie dzieci polskich do nauki religii w języku niemieckim uważa za przymus sumienia, którego nie chce dopuścić; że dzieci muszą przez szkołę do tego być doprowadzone, aby się mogły obeznać z pojęciami religijnemi; że sądzi, iż się da tak zrobić, aby dzieci w szkole mogły nauczyć się czytać po polsku.

„Oświadczenie to, jakkolwiek niejasne, było punktem wyjścia do pertraktacyi pomiędzy ministerstwem a władzami prowincyonalnemi, do urzędowych przedstawień ze strony księcia-biskupa wrocławskiego i naszego ks. Arcybiskupa i wedle pewnych poważnych poręczeń urzędowych nie ulegało żadnej wątpliwości, że przy życzeniu w sferach najbardziej wpływowych, aby dojść do zadowalniającego rezultatu, przyjdzie do tego, że język polski znowu urzędowo do szkoły będzie wprowadzony. Tak stały rzeczy na początku lipca. Stan rzeczy był mi dokładnie znany, bo sam w tym względzie długie i mozolne prowadziłem rokowania tak z władzami prowincyonalnemi, jak w ministerstwie oświaty, a przy rokowaniach tych naturalnie chodziło mi o szerszą podstawę dla nauki języka polskiego i pokonanie trudności co do terytoryalnego ograniczenia projektowanej zmiany w obecnem położeniu rzeczy. Układów żadnych w ścisłem tego słowa znaczeniu Koło nie prowadziło z rządem, żadnych pozytywnych z jego strony żądań nie otrzymywało, ale swoje postulata pozytywnie i jasno postawiło, a zbadawszy usposobienie w sferach rządowych i rozważywszy, czego interes naszego społeczeństwa wymagał w danej sytuacyi, powzięło swoje postanowienie z czystem sumieniem i w myśli, że nie naraziło na szwank dóbr moralnych, które przeważyć muszą materyalne względy.

Wasi reprezentanci, panowie, dopełnili aktu wielkiej ofiary, wielkiego poświęcenia; uczynili to bez chełpliwości, spokojnie i godnie, jak na przyzwoitych ludzi przystoi, narazili się na pokątne i jawne skargi wśród swoich i wśród obcych, i wszystko to w spokoju znieśli, mając dobre sumienie. Teraz kolej na rząd pruski. Jeżeli rząd swego zgubnego systemu nie popuści, jeżeli zawiedzie oczekiwania nasze, jeżeli nie zaprowadzi zmiany w dziedzinie wychowania publicznego, jeżeli powołując pod broń naszych rekrutów, będzie ich dalej głównie umieszczał po dalekich prowincyach, co odtąd wedle uroczystego przyrzeczenia ma być zaniechane, jeśli nie postara się o usunięcie praw wyjątkowych, które jak cierń jątrząca nas dotykają, — wtedy przynajmniej nikt nas, posłów, nie posądzi, żeśmy przez opozycyą parlamentarną i niepomiarkowane uroszczenia przyczynili się do przedłużenia i utrwalenia stanu rzeczy, który w cywilizowanem państwie nie ma racyi bytu. Nie na naszych barkach spocznie odpowiedzialność za posuchę i głód duchowy drobnej dziatwy szkolnej i nie na nasze głowy spadną gniewne wyrzuty ojców i przekleństwo matek.

Przyznacie nam, żeśmy dokładali wszelkich starań, aby ulgę przynieść społeczeństwu. Myślę też, że król będzie tyle wielkodusznym, iż przyzna nam to, czego nam ministrowie przyznać nie chcą. A jeśli niczego nie uzyskamy, wtedy będziemy się musieli inaczej organizować, pracę naszą podnieść i uzupełnić. Nikt nam jednak zarzucić nie może, żeśmy nieprzyjaciółmi państwa niemieckiego, bośmy pokazali, że umiemy wypełniać nasze obowiązki.

Chcemy-li Ojczyznę dźwignąć, to się nie rozdzielajmy, tylko się łączmy. Pamiętajmy na słowa wieszcza, który woła do nas: „Hej, ramię do ramienia!" a dalej „zespólmy serca w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy". Tylko w spójni siła, w rozterce słabość, która i naszą akcyę wyborczą zrujnuje, a tylko przeciwnikom dopomoże. Tego pewno nikt z nas nie chce, bo byłoby to szaleństwem i zdradą! Dlatego wołam jeszcze raz: Bądźcie jednością silni, gorliwością potężni, miłością zagrzani — i jak każdy przytem swą powinność wypełni, to się i dla przyszłego sejmu wytworzy falanga obrońców sprawy narodowej, która świadczyć będzie przed trybunałem opinii publicznej, że reprezentuje społeczeństwo zdrowe, świadome swoich celów i swoich praw — i która wam zaszczyt i pożytek przyniesie".

Z Pragi donoszą, że sędziwy przywódzca staroczechów dr. Rieger podczas ostatniej swej bytności w Wiedniu konferował długo z hr. Taaffem i oświadczył mu, że staroczesi zdecydowaliby się rozpocząć czynną politykę, wszelako pod warunkiem, aby rozporządzenie ministeryalne z 3 lutego 1890 zostało zniesione i aby przy sądach pierwszej instancyi zaprowadzono czeski język urzędowy. Hr. Taaffe podobno nie przyjął tych warunków.

Minister finansów dr. Steinbach zamierza zaraz po zebraniu się Rady państwa przedłożyć jej szczegółowe sprawozdanie o obecnym stanie regulacyi waluty. Sprawozdanie p. Steinbacha, jak zapewniają sfery kompetentne, będzie nie takie optymistyczne, jak ostatnie oświadczenie p. Weckerlego, wszelako wystąpi p. Steinbach stanowczo przeciw szerzącemu się przekonaniu, jakoby rząd teraz już miał świadomość, iż nie zdoła dotrzymać zakreślonego sobie terminu rozpoczęcia wypłat w gotówce.

Wilhelm II, odjeżdżając z Austryi, wysłał z Oderbergu następujący telegram do Cesarza: „Pełen gorącej wdzięczności za ogromną dobroć i uprzejmość, które mnie okazywałeś, oraz pod świeżem wrażeniem podziwu dla znakomitego kierownictwa Twej armii, opuszczam Twe państwo. Przejeżdżając granicę, czuję potrzebę jeszcze raz Ci powtórzyć moje najszczersze i najgorętsze życzenie dla Ciebie, Twej Rodziny, państwa i armii. Wilhelm".

Ten ostatni ukłon niemieckiego cesarza zamyka wszystko, czem on podczas manewrów pod Günsem starał się okazać swe nadzwyczajne zadowolnienie i szacunek dla austryackiej armii. Parę lat temu, po pierwszych wielkich ćwiczeniach tej armii, na których on był, wyszły z ust jego słowa o braterstwie broni austryackiej z niemiecką. Sprawiły one wówczas w całej Europie olbrzymie wrażenie, jakkolwiek były tylko słowami. Dziś owo braterstwo stwierdził czynami, bo zamianowaniem arcyksięcia Albrechta marszałkiem swej armii, udekorowaniem jenerała Becka „za znakomite usługi oddane nietylko austryackiej, lecz i niemieckiej także sile zbrojnej", oraz obdarzeniem obu komendantów manewrujących korpusów honorowemi szablami. A jednak te już nie słowa, ale czyny nie sprawiły tak piorunującego wrażenia, co dowodzi, że Europa już się oswoiła i pogodziła z żelazną trwałością austro-niemieckiego sojuszu, będącego dla jednych jedyną nadzieją pokoju, dla innych — nienawistnym hamulcem na zaborcze i burzące zapędy. Wobec nieskruszonej mocy tego sojuszu i jego potęgi, nic dziwnego, że i sojusz przeciwny, frankorosyjski, wysuwa jako swój cel jedyny strzeżenie pokoju. Przygotowujące się uroczystości w Paryżu z powodu przyjazdu rosyjskich marynarzy mają posiadać tylko owo pokojowe piętno. Tem lepiej.

Potężny rozwój antysemityzmu w Niemczech zmusił żydów tamtejszych do zjazdu w Berlinie we czwartek i uchwalenia proklamacyi, w której głoszą, że są tylko Niemcami i niemieckimi patryotami, a z izraelitami innych krajów współczują jeno o tyle o ile niemieccy katolicy i protestanci współczują ze swymi współwyznawcami na całym świecie, zaś nie mają żadnej odrębnej moralności, tylko tę samę, co chrześcijańscy obywatele Niemiec. W końcu ostro potępiają wszelkie etyczne zdrożności żydowskich jednostek.

Cóż na to nasi „syoniści?" Możeby nasi żydzi zechcieli pójść za przykładem niemieckich, a może powiedzą, że owa berlińska proklamacya jest sobie tylko środkiem taktycznym?

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 28 września 1893.

(Z wystawy dzieł sztuki.)

Od dwóch blisko miesięcy otwarto w „Künstlerhaus" specyalną wystawę dzieł sławnego rzeźbiarza Jerzego Rafaela Donnera (1693—1741). Jerzy Donner, który znaczące imię Rafaela sam sobie przybrał, jest artystą o sławie niemal tylko lokalnej. Urodzony w Esslingen pod Wiedniem całe swoje życie spędził w Niższej Austryi, na kilka tylko lat wyjeżdżając — nie dla studyów, ale dla wykonania robót rzeźbiarskich — do Salzburga i Pressburga. W 26 roku życia dopiero przyjechał do Wiednia a tu zrażał wielu dumnych wykształceniem, odebranem we Włoszech, artystów, swojem prostem obejściem, swoim strojem niewyszukanym i samoradnością swojego talentu, nieznającego utartego konwencyonalizmu ówczesnej sztuki. Nie chodził w talarze, nie nosił peruki, nie miał żadnych odznaczeń, nie mógł się powołać na żadne polecenia — bo cały czas swój od 14 roku życia spędził w Heiligenkreuz, gdzie pod nadzorem malarza Altomontego i rzeźbiarza Giulianiego pracujących dla tamtejszego klasztoru wyuczył się najniezbędniejszych reguł techniki swej sztuki. Jedynymi tytułami prawnymi do dostania zajęcia w Wiedniu były jego pilność i talent. Prawda, że pilność była to niezwykła, kiedy opat klasztoru w Heiligenkreuz pisał już o 13-letnim chłopcu, że zabierał z klasztoru świece i nakrywki cynowe i odlewał je tajemnie w nocy dla ćwiczenia. Ta miłość do sztuki nie wiele pomogła zrazu Donnerowi w jego stosunkach z mecenasami w Wiedniu. Kiedy starał się o roboty rzeźbiarskie przy budowie kościoła św. Karola (na Wiedeniu) ofertę jego odrzucono z powodu konkurencyi włoskich artystów, dziś mało co znanych. Donner zajmował się wtedy odlewami dla handlu, wyrabiał drobne galanteryjne przedmioty. Był już żonaty i musiał zarabiać stale na chleb. W awanturnicze życie po świecie puścić się nie mógł. To uczucie obowiązku nie mało przyczyniło się do wyrobienia spokoju i powagi jego utworów. Do działalności jego późniejszej tyle sławnej w Wiedniu było jeszcze daleko. Naprzód polecony przez sławnego architekta Hildebrandta, który Belweder wiedeński zbudował, udaje się do Salzburga i pracuje nad snycerskiemi i rzeźbiarskiemi ozdobami pałacu arcybiskupiego Mirabel, potem przez 10 lat znajduje zajęcie w Preszburgu u arcybiskupa prymasa księcia Esterhazego. Pobyt ten w Preszburgu rozwinął całą pełnię sił artysty. Ołtarz kaplicy św. Marcina ze statuą św. Marcina na koniu i portretem klęczącego prymasa zaliczany bywa przez znawców do najznakomitszych dzieł owoczesnej sztuki.

Miał Donner w Preszburgu odlewarnię urządzoną kosztem ks. Esterhazego i kopalnię własną marmuru, — bez troski o byt i środki doskonalenia się w sztuce mógł się oddawać

1)

Nowy filozof polski.

W inteligentnych sferach całej Polski wzbudziła wielkie zajęcie filozofia, którą rozwijać począł znany powieściopisarz Bolesław Prus w nowej, drukującej się obecnie swej powieści pod tytułem „Emancypantka". Prus był dawniej liberałem, nawet ultra-liberałem i bezwyznaniowcem; zaliczano go do przewódzców szkoły pozytywistów warszawskich, stawiano obok Świętochowskiego, Ochorowicza, Chmielowskiego etc. Izraelici zebrali nawet byli fundusze na założenie pisma codziennego *Nowiny* dla propagandy tych zasad i powierzyli mu naczelną redakcyę tego pisma, które też przez rok wychodziło. Więc jak widzimy, Prus zaszedł był bardzo daleko w teoryach pozytywnej i ateistycznej filozofii, zgłębił je do dna, przeraził się i cofnął się. Odtąd począł gorliwie odwoływać wszystko to, co przedtem propagował, nawoływać ku wierze, zwracać swych czytelników do Boga. W nowelce pod tytułem: „Z żywotów Świętych", którą drukowaliśmy na wiosnę, zdeklarował się pierwszy raz jako gorąco wierzący; w wspomnianej zaś powieści ugruntował tę wiarę na tak poważnych naukowych motywach, że gdyby je był ogłosił nie jako powieść, ale jako traktat filozoficzny, to byłby odrazu zaliczony został w poczet najznakomitszych naszych filozofów.

Ponieważ to nawrócenie się wielkiego pisarza jest objawem zajmującym w najwyższym stopniu, a filozofia jego — dziełem wielkiego umysłu, przeto pozwalamy sobie przytoczyć z wspomnianej powieści „Emancypantka", drukującej się w warszawskim *Kuryerze Codziennym*, ustęp dotyczący Boga i duszy. Rzecz jest przedstawiona w formie dyskusyi między Zdzisławem Brzeskim, pozytywistą i ateuszem, i profesorem Dębickim, człowiekiem wierzącym. W rozmowie bierze udział panna Madzia Brzeska, siostra Zdzisława, młoda warszawska emancypantka, poczciwe bardzo stworzenie, stojące na rozdrożu między wiarą a niewiarą. Zdzisław Brzeski jest chory na suchoty; opuścił więc posadę dyrektora fabryki, którą zajmował na prowincyi i jadąc za granicę, do Meranu, zatrzymał się w Warszawie dla zobaczenia się z siostrą. Jesteśmy właśnie w jej panieńskiem mieszkaniu i cytujemy autora:

Zdzisław podał rękę Dębickiemu i usiadłszy na kanapce, rzekł sentencyonalnie:

— Nieprzyjaciele pójdą za naszym pogrzebem, ażeby sprawdzić: czy naprawdę umarliśmy i czy nas dobrze zakopano? Zaś przyjaciele idą, ażeby się zabawić.

Madzia patrzyła na niego zdumiona.

— Zkąd się tu wziąłeś?... Co się z tobą dzieje?... — pytała.

— Rzuciłem robotę — odparł brat — i szukam wygodnego miejsca, ażeby umrzeć. Cóż tak patrzysz na mnie?... Prosta rzecz. Mam galopujące suchoty i dogorywam. Gdyby nie strach przed śmiercią, który w niepojęty sposób potęguje resztkę moich sił, jużbym nie żył... Od trzech tygodni sypiam, siedząc w fotelu. Gdybym się raz położył, w tej samej chwili spadłbym głową na dół w przepaść wiekuistej nocy, z którą borykam się, lecz która dziś, czy jutro zwycięży... Co za potworna rzecz, istnieć chwilkę, po to, ażeby na zawsze stać się nicością.. Na zawsze...

Madzia słuchała go blada, od czasu do czasu chwytając się za czoło. Dębicki utkwił w nim łagodne spojrzenie. Chory, podniecony uwagą swoich słuchaczów, mówił dalej wzruszonym głosem:

— Wy ludzie zdrowi, nie macie pojęcia, co to jest śmierć. Wam przedstawia się ona jak liryczny poemat, nie jako ciemność, w której gnije i cuchnie trup opuszczony, bez możności znalezienia drogi do ratunku. Wy nie zadajecie sobie pytania: jakie sny mogą roić się w mózgu, w którym zwolna sączy się krew rozłożona... Jakich wrażeń doznaje resztka człowieka, gdy na jej twarz zamiast powietrza i słonecznych promieni, spada piasek i robactwo...

— Boże miłosierny, jakież to straszne... — szepnęła Madzia, zasłaniając oczy.

— A przedewszystkiem obrzydliwe — wtrącił Dębicki.

— Hę?... — zapytał chory.

— I niedorzeczne — dodał Dębicki.

— Powiedz, Madziuś, temu staremu panu — rzekł gniewnie chory — że ja jestem chemik i dyrektor zakładów przemysłowych.... Nie żak!...

— Wychowałem ze trzydziestu takich dyrektorów, jak pan — mówił spokojnie Dębicki. — Dlatego powiem ci, że ani chemia nie nauczyła cię trzeźwo myśleć, ani dyrektorstwo panować nad sobą.

Brzeski aż się cofnął i z najwyższem zdumieniem patrzył na profesora.

— A to oryginał!...— mruknął.— Jeszcze nie spotkałem podobnego impertynenta.

— Boś pan zapewne jeszcze nie miał okazyi przerażać młodych panien wizyami, które im mogą wydawać się bardzo dramatyczne, ale rozważniejszego człowieka przyprawiają o mdłości.

Brzeski zerwał się i, wytrząsając pięściami, mówił chrypliwym głosem:

— Ależ, mój panie, ja umieram... Ja, dziś jutro, umrę... A pan jesteś zdrów, jak byk...

— Od wielu lat jestem ciężko chory na serce — odparł Dębicki, — Nie ma takiej minuty, w ciągu której byłbym pewny życia. Mimo to, nie straszę panien...

— Toś pan chory na serce?... — przerwał Brzeski. — Bardzo mi przyjemnie!... — dodał, mocno ściskając go za rękę. — Przyjemnie mi poznać kolegę... Możebyś się pan otruł ze mną na spółkę, bo głupio tak czekać... Mam pyszny kwas pruski...

Madzia, patrząc na nich, załamywała ręce. Zaczęło jej się mącić w głowie.

— I pan ciągle myślisz o tego rodzaju tematach? — spytał Dębicki.

— Paradny!... A o czemże ja mam myśleć, o czem mogę?... W dzień, kiedy patrzę na ludzi i ich gorączkę życia, czuję się obcym między nimi i wyobrażam sobie tę okropną chwilę, w której cała ich praca i mądrość, zbiorowy krzyk całej ludzkości nie zdoła mnie obudzić i przypomnieć, że byłem kiedyś takim, jak oni. W nocy nie gaszę światła i ciągle spoglądam za siebie: bo zdaje mi się, że z lada szpary wysunie się niepochwytny cień, który w oka mgnieniu zapełni mój pokój, całą ziemię, cały wszechświat... I pogrąży mnie w tak bezdennej niepamięci, że gdyby mnie jakaś mądrość nadludzka po raz drugi złożyła z tych samych atomów, po raz drugi wlała świeżej krwi do żył, już nie przypomniałbym sobie, że kiedykolwiek istniałem. Wszystko byłoby mi obce, nawet nasz ogród w Iksinowie... Nicby mnie nie wzruszyło, nawet twoje zdziwienie, Madziu, i płacz naszych rodziców..

— Och, Zdzisiu... Zdzisiu, co ty mówisz? — szeptała Madzia, zalewając się łzami.

— Jak na osobę konającą, wymowa pańska jest dość obfita—rzekł Dębicki.—Nie wiem, czy umrzesz pan na suchoty, ale że możesz dostać się do szpitala obłąkanych, to pewne...

— Jestem przytomny!—oburzył się Brzeski, którego słowa te dotknęły.— Każdy ma prawo mówić o tem, co go zajmuje; no, a chyba kres życia jest interesującym tematem dla tego, kto je traci...

Zaczął chodzić po pokoju, wzruszać ramionami i mruczeć.

Madzia w osłupieniu przypatrywała mu się. I to jest jej brat, ten wesoły, rozhukany Zdzisław, z którym bawili się, będąc dziećmi?.. Tak niedawno huśtał się na wierzchołku lipy, a dziś już mówi o śmierci w sposób, który wpędzał ją w rozpacz.

Zarazem jednak Madzia spostrzegła, że Dębicki wywarł na jej bracie silne wrażenie. Prawie odgadła, że w duszy chorego, obok męczącej obawy śmierci, pojawiła się jakaś inna obawa. Może obłąkania, o którem wspomniał profesor?... W każdym razie, to odwrócenie uwagi od jednego przedmiotu nie było złem.

„Ale Dębicki... Zkąd jemu wziął się taki ton ironiczny i zuchwały?... Nie miałam pojęcia, ażeby ten cichy człowiek zdobył się na coś podobnego..." myślała Madzia.

Brat jej wciąż spacerował i mruczał coraz wyraźniej:

— Daję słowo, że pyszny jest ten jegomość!.. Dyabli wiedzą, po co włóczy się do mojej siostry i mnie, bratu, nie pozwala mówić z nią o tem, co mi dolega?... Za miesiąc, może za tydzień, będę leżał w ciasnej trumnie, w chłodnym kościele, sam... Wtedy wszystkim zejdę z drogi... Ale on już dzisiaj chciałby zrobić ze mnie trupa... Dla jakichś głupich konwenansów, wedle których nieprzyzwoicie jest narzekać, on dławi moją indywidualność, przerywa mi prąd myśli, może już ostatni...

— Pan stanowczo chcesz dostać bzika — odezwał się Dębicki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pracy z całem nieograniczonem poświęceniem. Toż i po śmierci swego opiekuna książęcego, trudno mu było wyjechać z Węgier. Przez dwa lata t. j. do roku 1738 pracował jeszcze w Preszburgu nad grupą „Perseusza i Andromedy", którą potem w roku 1741 odlał z ołowiu dla studni starego magistratu w Wiedniu i nad figurami najznakomitszego swego dzieła: studni znajdującej się obecnie na Neuer-Markt w Wiedniu.

Za tę ostatnią pracę otrzymał artysta 700 zł. Sława i uznanie przyszły nareszcie, ale w przededniu śmierci. Dnia 15 lutego 1741 r. umarł na gorączkę trawiącą i został pochowany przy kościele Augustyanów na Landstrasse. W 45 lat później przeniesiono jego kości wraz ze szczątkami innych grobów na cmentarz przedmiejski. Ślad jego grobu zaginął.

Wystawa dzieł Donnera, urządzona podczas miesięcy letnich, kiedy Wiedeń opustoszał, mało zwracała na siebie uwagi. Teraz dopiero, w dniach ostatnich, przypływ widzów jest nieco większy. Mało zresztą jest na wystawie dzieł mogących zająć szerszą publiczność. Główne utwory Donnera znane są Wiedeńczykom już to ze zbiorów muzeum sztuki, już z placów publicznych, na których w oryginale je umieszczono. Wystawa ma większe znaczenie tylko dla badaczy historyi sztuki, którzy oglądać na niej mogą w odlewach, fotografiach i naśladowaniach dzieła mistrza, ich pierwsze nieraz pomysły, a i wiele rzeźb i odlewów, przypisywanych tylko Donnerowi, a dowodzących, że ten artysta, bez szkoły zrodzony, wielką po sobie szkołę zostawił. Najpiękniejszem dziełem Donnera jest, zdaniem krytyków studnia na Neuer Markt, przedstawiająca Opatrzność, i figury czterech rzek dokoła: Anizy, Ybbs, Traun i Morawy. Donner allegoryzował, ale nigdy dla idei nie poświęcał piękna plastycznego. Aniza to starzec, oparty o ząb skalisty i potężną prawicą dzierżący wiosło, Traun to lekkie przypomnienie Neptuna, który trójzębem wstrząsa dno wód itd.

Naokoło figury głównej bawią się postacie dziecięce (putti) rybami. Przyznaję, że pojmując piękność pojedynczych figur, związku całości nie rozumiem i dlatego zachwytu tradycyjnego Wiedeńczyków przed tem dziełem podzielać nie mogę. Łatwiej rozumiem grupy mitologiczne, lub religijne bez żadnych pomysłów ogólnych, bez allegoryi, przenośni i symbolów. Prześliczne są też motywy ze starego i nowego testamentu opracowane przez Donnera: Hagar na puszczy, Wylanie wody przez Dawida (scena z wojny z Filistynami, w której Dawid spragniony wylewa wodę przyniesioną mu ze studni Betlehemskiej, gdyż nie chce pokrzepić się napojem, zdobytym z narażeniem życia przez wojowników), Chrzest Chrystusa, Chrystus i Samarytanka, Najśw. Marya Panna pod krzyżem, Zdjęcie z krzyża, Anioł dzierżący całującą rękę Ukrzyżowanego i t. d. We wszystkich tych grupach [illegible] wyrobionych tylko w glinie lub odlanych w gipsie znać przedziwną miękkość, zbliżającą plastykę Donnera do malarstwa; nad [illegible] z bólu Hagarą unoszą się w chmurach aniołowie a taka [illegible], że widz zapomina, iż stoi przed płaskorzeźbą. Każda postać w grupach religijnej treści jest sama przez się piękna i z największą troskliwością wykonaną. [illegible] figur przy zdjęciu z krzyża [illegible] czasem wrażenie, jakoby najpiękniejsze postacie [illegible] Jego „Adonis i Wenera" „Wulkan z Amorem w kuźni", „Satyr" jego nimfy i bachantki przypominają swemi [illegible] Włochów. Wogóle wystawa dzieł Donnera jest pouczającym przykładem, jak wielki talent [illegible] przychodzi [illegible], do takich samych technicznych nawet środków, jakich uczy długowieczna tradycya i reguła szkół. Donner zmarł niespełna 48 lat liczący a zostawił po sobie tyle pięknych utworów, że cały szereg rzeźbiarzy [illegible] potem pod jego nazwiskiem i wyzyskiwał jego rozgłos dla zdobycia uznania swoim pracom.

Dziś trudno wszystkie naśladownictwa odróżnić od oryginałów i na wystawie jest bardzo wiele projektów i odlewów, w których autentyczność wątpić się godzi. Same też niewątpliwie z ręki Donnera pochodzące grupy [illegible] częściowemu zniszczeniu. Odlane z ołowiu cztery figury allegoryczne na krawędziach studni na Neuer-Markt pokruszyły się i usunięte zostały w przeszłym wieku. W roku 1801 jeden z najzdolniejszych naśladowców mistrza, Marcin Fischer na nowo odlał je wedle dawnych modeli i rysunków. Dzisiejszy zaś kształt zawdzięcza studnia cała nowemu odlewowi z bronzu, dokonanemu pod kierownictwem profesorów cesarskiej akademii sztuk pięknych. Rzeźby i płaskorzeźby z marmuru i bronzu (Hagar, Chrystus i Samarytanka i inne) znajdują się w nadwornem muzeum sztuki w Belwederze. Te też utwory tylko, których i pomysł i wykonanie z ręki Donnera są zupełnie autentyczne, dać mogą jasne wyobrażenie o wielkim talencie rzeźbiarza.

Obok wystawy dzieł Donnera oglądać można bardzo zajmujący zbiór obrazów Franciszka Ksawerego Mayera, który od wielu lat gromadzi cenne malowidła szkoły, zwłaszcza wiedeńskiej i starej flamandzkiej. Z malarzy wiedeńskich najlepiej są w tym zbiorze reprezentowani August i Ferdynand Pettenkofen, Franciszek Aist, Jerzy Waldmüller, Fryderyk Amerling, Józef Führich, Fryderyk Gauerman i przedwcześnie zmarły Józef Danhauser, którego znana „partya szachów" zwraca uwagę powszechną. Pettenkofen zajmuje się rodzajowymi obrazami z życia ludu („Targ", „Włoszka", „Cyganka", „Handlarz melonów", „Wnętrze kuchni"). Wszędzie znać niepospolity talent charakterystyki, [illegible] bardzo starannego przestrzegania harmonii tła z przedmiotem głównym. [illegible] malarzy zmarło dopiero przed kilku laty: Pettenkofen w r. 1889, Waldmüller w r. 1887, Müller Leopold („Krajobraz z Palermo", tchnący całem gorącem słonecznem południa i rodzajowy obraz: „Wypoczynek kramarza") w r. 1892, równie jak i Emil Schindler („Wybrzeże w Dalmacyi") w r. 1892 [illegible] artystów, spotykanemi w dorocznych salonach, [illegible] pięknemi dziełami [illegible] obrazami [illegible] żyją i tworzą w odosobnieniu.

Taki obraz rodzajowy jak Waldmüllera: „Powrót z pracy", w którym żona wieśniakowi [illegible] pot z twarzy, a dzieci tworzą grupę pełną poezyi, nazwanoby dziś może mdłym, nic nie znaczącym, bo nie ma na nim żadnej sztucznej gry kolorów, żadnych karkołomnych pozycyi, jest tylko pełen prostoty i prawdy motyw równie szczery w pomyśle, jak w wykonaniu. Umieli i ci starzy wielkie odsłaniać perspektywy, kiedy im temat nastręczał ku temu sposobność. Tegoż Waldmüllera „Dziewczyna wiążąca bukiet" ma obok dziwnie pięknego wyrazu twarzy owej dziewczyny, prześliczny także krajobraz za tło. A i humorowi malarza nadziwić się nie można w jego „Koszu winogron strzeżonym przez psa".

Oprócz malowideł wiedeńskich malarzy jest w zbiorze Mayera także kilka cennych obrazów nowszych zagranicznych artystów. Zwracają uwagę na siebie zwłaszcza krajobrazy Francuzów, bardzo wesoły obraz Belgijczyka Sterensa Józefa: „Psy w zaprzęgu" i znakomity portret monachijskiego malarza Franciszka Lenbacha przedstawiający Augusta Pettenkofena. W zbiorze dzieł starych mistrzów uderza „Madonna z dzieciąciem i ś. Józefem" ze szkoły Andrzeja del Sarto (1487—1531) Obraz ten jednak ma więcej antykwarską, niż artystyczną wartość; to samo dałoby się o kilku płótnach powiedzieć ze szkoły Rubensa i weneckiej. Ogólne natomiast zajęcie budzi van Mierisa (1662 - 1747) rodzajowy obrazek i prześliczna „Pani z baretem", Gerarda Dowa (1613 do 675) „Stary czytelnik", Tomasza Sir Lawrence (1769—1830) przedziwnej siły obrazek rodzajowy: „Dziewczę z ptakiem", van Geldera portret Rembrandta. Inne krajobrazy i obrazy rodzajowe flamandzkich malarzy niczem nie odznaczają się godnem wyróżnienia. Są między niemi dzieła bardzo piękne, ale ich motywy i koloryt znane już skądinąd jak n. p Jana Fyta (1611—661): „Pies strzeże zabitego drobiu", albo Jakóba Toorenvlieta (1636—1719) „Przekupka", „Handlarka ryb" i inne Obrazy historyczne tego oddziału dość są mdłe i ani pod względem pomysłu, ani w technice nawet nie zasługują na bliższą uwagę. Gerarda de Lairesse, znanego krytyka (1641—1711) są na tej wystawie dwa historyczne malowidła. Jedno przedstawia „Ucztę Antoniusza", drugie „Smierć Kleopatry". Postaci głównej na obrazie „Smierć Kleopatry" brak grozy tragicznej, a co gorsza, brak nawet sławionej piękności królowej egipskiej. Z zestawienia dwóch tematów historycznych nie związanych z sobą żadną ideą artystyczną widać, że Lairesse nie tworzył obrazów tych z jakiejś pobudki czysto artystycznej, że je układał, jak historyk.

Na zakończenie kilka słów należy się jeszcze wystawionemu w Künstlerhausie obrazowi profesora Matscha „Tryumfujący Achilles" a przeznaczonemu do willi „Achilleion" cesarzowej na wyspie Korfu. Jest to tak krzykliwe malowidło, jakiego nie spotyka się codzień. Wszystko w niem krzyczy: Achilles z otwartemi ustami pędzący na swoim wozie, do którego przybił trupa Hektora — i Myrmidonowie krzyczą i farby i światło, milczą tylko zgnębieni Trojańczycy mgliści na mglistych murach i widz, który unosi „zadziwione słuchy".

Dr. H.

Protest przeciw wichrzeniom ks. Stojałowskiego.

Podpisani kapłani dekanatu bobowskiego przyłączamy się do protestu przewiel. Braci naszych dekanatów: bocheńskiego, tarnowskiego i innych, i wraz z nimi potępiamy działalność ks. Stanisława Stojałowskiego, jako uwłaczającą czci i powadze najprzewielebniejszych naszych księży Biskupów, siejącą waśń i niezgodę i wprowadzającą w błąd lud pieczy naszej powierzony. Przytem oświadczamy się z głęboką czcią, z niezachwianą ufnością i uległością dla naszych najprzewielebniejszych księży Biskupów, przy których staliśmy i zawsze stać będziemy.

Grybów dnia 15 września 1893.

Ks. Antoni Watulewicz, dziekan dekanatu bobowskiego, proboszcz ciężkowicki; ks. Fr. Jaworski, proboszcz grybowski, kanonik honorowy kapituły tarnowskiej; ks. Jan Stasiński, wikary grybowski; ks. Mat. Sieniewicz, wikary grybowski; ks. Piotr Lewandowski, proboszcz w Ptaszkowej; ks. Maciej Komperda, proboszcz w Mogilnie; ks. Wincenty Grodzicki, proboszcz w Krużlowej; ks. Alojzy Gunkiewicz, wikary par. w Krużlowej; ks. Jan Markiewicz, proboszcz w Korzennej; ks. Jan Maciąga, poddziekani i pleban w Lipnicy wielkiej; ks. Ludwik Ligaszewski, wikary w Lipnicy wielkiej; ks. Wojciech Dutkowski, proboszcz w Bruśniku; ks. Józef Kapturkiewicz, administrator w Jastrzębi; ks. Jan Kozak, wikary w Ciężkowicach; ks. Ignacy Rakociński, deficyent w Ciężkowicach; ks. Antoni Mamak, proboszcz bobowski; ks. Artur Jarmulski, proboszcz w Wilczyskach.

Autentyczność podpisów stwierdzam.

Ks. Antoni Watulewicz
dziekan.

Zaprzysiężenie Prezydenta miasta.

Lwów 2 października.

Wczoraj o godzinie 12 w południe odbyło się uroczyste odebranie przysięgi od prezydenta miasta p. Mochnackiego. Radni miejscy w komplecie wystąpili galowo w strojach narodowych i we frakach. Galerye przepełnione były publicznością. O godzinie dwunastej wszedł do sali p. Namiestnik, wprowadzony przez pp. prezydenta i wiceprezydenta miasta dr. Marchwickiego, a zająwszy miejsce na trybunie, w te przemówił słowa:

„Już po raz wtóry przypada mi w udziale miły obowiązek dopełnienia aktu wynikającego ze statutu miejskiego a polegającego na odebraniu przysięgi od Ciebie, panie prezydencie miasta.

Przeglądając w pamięci ubiegły okres działalności Reprezentacyi m. Lwowa, przyznać muszę, że Rada miasta pod Twojem przewodnictwem wiele zdziałała i w wielu kierunkach znacznie naprzód postępuje, a chociaż nie wszystko wykonano, jak tego pilna i konieczna potrzeba wymaga, to przyznać trzeba, że Reprezentacya miejska czasu nie traciła i funduszów nie skąpiła. Powzięła wiele donośnych uchwał, a te które wykonała, wykonała w sposób rozważny i korzystny. Pozostaje jeszcze wiele do zrobienia, że wspomnę tu o reformie statutu miejskiego. Sprawę tę prezydyum miasta samo postawiło na jednem z pierwszych posiedzeń nowo wybranej Rady na naczelnem miejscu programu przyszłych prac Reprezentacyi. Pozostaje wiele do zrobienia i wykonania w kierunku uporządkowania i oczyszczenia ulic i domów w niektórych dzielnicach; ważną jest sprawa budowy nowych rzeźni; budowa ta powinna być przeprowadzona według wszelkich warunków sanitarnych i hygienicznych.

Sądzę, że panowie zastanawiając się nad organizacyą magistratu, przystąpicie do uporządkowania i wprowadzenia pewnych zmian i ulepszeń w łonie magistratu.

Kwestya wody oczekuje także na wasze postanowienie, jest ona ważną i doniosłą i kilkakrotnie uchwały wasze w tym względzie również to przyznały. Dążyć trzeba do ukończenia kanalizacyi, a zaznaczyć muszę, że bardzo znaczne w tej mierze zrobiono postępy.

Nie mogę tu pominąć milczeniem budowy nowego teatru. Kwestya ta staje się coraz bardziej piekącą i niestety nie postąpiła naprzód, a co gorsza, wydaje się mniej przygotowaną, aniżeli była przed laty. Dużoby można o tem powiedzieć, ale może lepiej będzie, że o tem zamilczę. Ale proszę panów, ażebyście zechcieli milczenie to moje tak interpretować, jak trzeba.

Panie prezydencie! Odpowiedzialność Twoją we wszystkich sprawach miejskich, jakie są, będzie teraz większą aniżeli była w okresie ubiegłym, gdyż w najbliższej przyszłości nie możesz liczyć na pomoc p. wiceprezydenta, bo on stanął na czele przedsięwzięcia, w którem honor kraju jest zaangażowany i w którem zarazem wszystkie jego siły są absorbowane. Wystawa krajowa w r. 1894 wszystkim gorąco leży na sercu i wszyscy niewątpliwie dołożą starań, aby wypadła jak najświetniej. Z chlubą podnieść tu muszę, że Reprezentacya miasta Lwowa nie szczędziła ani pracy ani ofiar i przyświeca krajowi pięknym przykładem i zachętą. Korzyści z wystawy będą znaczne a główna zasługa powodzenia przypadnie Reprezentacyi m. Lwowa i niezmordowanemu w pracy p. wiceprezydentowi miasta.

Korzystam z tej sposobności, aby podnieść i wypowiedzieć to, co mojem zdaniem tu publicznie podnieść i wypowiedzieć należy. Nie byłbym szczerym, gdybym nie dotknął jednej sprawy, która mi leży na sercu, a która niewątpliwie w znakomitej większości pośród was znajdzie odgłos. Wypadek zrządził, że dzisiejsze uroczyste posiedzenie odbywa się w przededniu wyborów posła z m. Lwowa do Rady państwa. Wiem, że Rada miejska jako taka udziału w akcyi wyborczej brać nie może i nie powinna. A jednakowoż, jeśli się zważy, że panowie wszyscy tu zasiadacie na podstawie zaufania współobywateli, trudno przypuścić, aby znakomita większość tego zgromadzenia nie odpowiadała zapatrywaniom znakomitej większości wyborców miasta.

Daleki jestem od zamiaru polecania kandydata, nie odzywam się do was jako reprezentant rządu, nie mam na myśli bronienia interesów stronnictwa lub kierunku, ale odzywam się do was jako obywatel tego kraju i miasta, któremu dobro kraju i miasta tego zarówno jak wam gorąco na sercu leży i pozwalam sobie zwrócić uwagę na obowiązek może ciężki, od którego może usunąć się nie wolno i za co odpowiedzialność czy większa czy mniejsza ztąd niezawodnie na was spadnie. Pragnę, byście te moje słowa przyjęli z tem szczerem przekonaniem, z jakiem je wypowiedziałem, i abyście spełniając swój obowiązek wybrali tego waszego współobywatela, któremu godność, pomyślność, przyszłość i rozwój miasta waszego zarówno jak wam na sercu leży. Upraszam was tylko o jedno, ażebyście się raczyli nad mojemi słowami zastanowić, a następnie proszę was, abyście do wyboru przystąpili jak wam wasze sumienie i przekonanie nakazuje.

Sądzę, panie prezydencie, że byłoby zbytecznem zapewniać cię o moich dla ciebie zamiarach. Wszelkie rzetelne twe usiłowania będę popierał i pozostanę nadal jak dotąd wiernym obrońcą i opiekunem spraw waszych. Życzę ci powodzenia i wzywam, ażebyś złożył w moje ręce przepisaną przysięgę". (Huczne oklaski).

Rotę przysięgi odczytał p. radzca Mauthner kierownik biura prezydyalnego w Namiestnictwie, poczem p. prezydent w ręce p. Namiestnika złożył przysięgę.

Po złożeniu przysięgi zabrał głos p. prezydent. Zaznaczył, iż w trudnych warunkach rozpoczyna swe dalsze urzędowanie, gdyż ważne sprawy wyczekują załatwienia, a w pierwszym rzędzie wystawa krajowa, która ma być chlubą polskiego narodu i imienia. Ona też winna zestrzelić wszystkie nasze usiłowania, myśli i prace w jedno wielkie ognisko i połączyć nasze uczucia patryotyczne w jedno tętno potężne.

Następnie p. Mochnacki odebrał przysięgę od p. wiceprezydenta dr. Marchwickiego.

Uroczystość zakończyło przemówienie seniora Rady p. Stokowskiego, który w imieniu radnych życzył prezydyum „Szczęść Boże!" w wykonaniu całego programu.

KRONIKA.

Lwów 2 października

Profesor Piętak stanie przed wyborcami jutro we wtorek o godzinie siódmej wieczorem w sali ratuszowej.

Ze sfer szkolnych. Cesarz zezwolił na systemizowanie od 1 października 1894 r. nowej czwartej posady krajowego inspektora szkolnego dla szkół ludowych w galicyjskiej Radzie szkolnej, ministeryum oświaty zaś zezwoliło na ustanowienie w roku 1894 r. osobnych inspektorów szkolnych okręgowych w powiatach: Rawa, Chrzanów, Mościska, Husiatyn i Borszczów.

Przeniesienia. Ministeryum handlu przeniosło asystenta pocztowego Jana Wytrzensa z Rzeszowa do Wiednia.

Konkursa. Rady szkolne okręgowe w Nisku i Podhajcach rozpisały z terminem do końca b. m. konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. — W szkole 5-klasowej męskiej w Podhajcach opróżnione są posady rz. kat. i gr. kat. katechety. Roczna płaca 450 złr. i 10 prc. dodatku na pomieszkanie. Podania do 31 bm. — Sąd pow. w Nowym Sączu poszukuje dyetaryusza.

Z Uniwersytetu. P. Jakób Krok, rodem z Gródka, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z Czytelni katolickiej. We czwartek dnia 5 października o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu „Czytelni katolickiej" zwykłe tygodniowe zebranie, na które Wydział wszystkich członków Czytelni zaprasza. Na porządku dziennym: P. Stan. Adamowicz: „Ostatni Riwowie".

Jednorazową naukę zaprowadzono także w gimnazyum niemieckiem. Rada szkolna rozpisała okólnik do wszystkich średnich zakładów naukowych w Galicyi z poleceniem, aby zastanowiły się nad tem, czy nie byłoby pożądanem wprowadzić jednorazową naukę. Należy się zatem spodziewać, że ta ze wszechmiar pożądana nowość przyjętą będzie wkrótce we wszystkich gimnazyach i równorzędnych z niemi szkołach.

Śluby. Dnia 7go października odbędzie się w Stanisławowie ślub panny M. Macurówny, córki śp. Jana Macury, aptekarza, z p. Fryderykiem Bertonim, adjunktem sądowym z Trembowli.

Dnia 24 z. m. pobłogosławiony został w Tarnowie przez księdza infułata Walczyńskiego związek małżeński panny Józefy Domagalskiej, z p. Maryanem Fischerem, urzędnikiem pocztowym w Krakowie.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie odbył się ślub panny Jadwigi Zubrzyckiej, nauczycielki, zaszczytnie znanej autorki w dziedzinie piśmiennictwa ludowego, z p. Kornelim Stroką, inżynierem kolei państwowej.

Wiadomości dyecezyalne. Rz. kat. dyecezya tarnowska: Ks. dr. Michał Żyguliński mianowany wikarym w Bochni. Przeniesieni: ks. Maciej Kołaczyński z Bochni do Ryglic, ks. Jan Figiel z Lubziny do Nowego Wiśnicza, ks. Antoni Ruminowski z Piwnicznej do Niedźwiedzi. Ks. Wojciech Ścisło uwolniony od obowiązków wikarego.

Marszałkiem Rady powiatowej w Stryju wybrany został, w miejsce zmarłego ś. p. bar. Romaszkana, Klemens hr. Dzieduszycki.

Wybory uzupełniające. Moskalofilska „Russkaja Rada" we Lwowie, poleciła swoim zwolennikom kandydaturę sędziego Adama Grabowieńkiego na posła do Sejmu z okręgu dolińskiego i kandydaturę włościanina Antoniego Sobienia na posła do Rady państwa z okręgu Jarosław-Cieszanów.

Walne zgromadzenie członków Towa z. pedagogicznego Oddziału lwowskiego odbędzie się we Lwowie w niedzielę dnia 15go października w sali ratuszowej.

Wynik egzaminu oficerskiego w artyleryi. Na 50 kandydatów padło i odstąpiło 18, — egzamin zaś pomyślnie złożyli następujący jednoroczni ochotnicy: Wilhelm Adam, Roman Balko, Stan. Bielski, Bolesław Czołowski, Otto Czernin, Jan Dauksza, Stanisław Dąbrowski, Jan Dębicki, Franc. Dzierzyński, Stan. Dobrowolski, Władysław Dukiet, Włodz. Fedorowicz, dr. Leon Finkler, Stanisław Haller v. Hallenberg, Władysław Jagielski, Adolf Jankowski, Wiktor Kłak, Wincenty Kołek, Izydor Koessler, Eugeniusz Malisz, Edward Mallek, Władysław Neudeck, Antoni Pažik, Hugo Peckel, Bojomir Pospiszel, Ludwik Reisner, Józef Ryś, Wiktor Słonecki, Stanisław Stojowski, Tomasz Zaklika, W. Zagorodników, St. Żeleński.

25-letni jubileusz służby kolejowej obchodził w sobotę p. inspektor Stenzel, naczelnik oddziału komercyalnego w dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

Wiec w sprawie Morskiego Oka zwołany przez proboszcza księdza Kozika odbył się w Dąbrowej i przyjął tę samą rezolucyę, którą uchwalono we Lwowie.

Cholera. Dnia 28 i 29 września zachorowało w Galicyi w różnych miejscowościach dotkniętych zarazą 39 osób (w Rymanowie 10), — wyzdrowiało 15, umarło 26. W Krakowie umarła jedna osoba. Podejrzane wypadki zaszły w Kałuszu.

Według ostatniego urzędowego sprawozdania, zamieszczonego w *Oesterr. Sanitätswesen*, zachorowało w Galicyi od pierwszego dnia wybuchu cholery do 26 września rb. 783, a umarło 477 osób.

Zgromadzenie subjektów handlowych zwołane na wczoraj, nie odbyło się, gdyż przeszkodził temu wydział stowarzyszenia kupców, który dowiedział się skądś, iż subjekci zamierzają pod groźbą strejku żądać lepszej płacy, święcenia niedzieli i dziesięciogodzinnego dnia pracy. Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej, subjekci nie myśleli wcale o strejku, tylko o wysłaniu petycyi do kupców z prośbą, aby w niedzielę sklepy wcale nie były otwierane. Kupcy podobno godzą się na to, aby były otwarte tylko do godziny 10.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 30 zm. trzech artylerzystów w Przemyślu, w mniemaniu, iż w flaszce, która stała w ich izbie, jest wódka, napili się kwasu karbolowego. Śmierć nastąpiła w kilku minutach. Otrutych odwieziono do szpitala. Pogrzeb nieszczęśliwych odbył się dziś. Śledztwo w tej sprawie jest w toku.

Krakowskie Towarzystwo lekarskie mianowało prof. dra Alfreda Obalińskiego swoim członkiem honorowym.

Nowy gwałt węgierski. Z Doliny donoszą: Gwałt zupełnie podobny do zagrabienia Morskiego Oka popełnili Węgrzy w tych dniach w Perehińsku, gdzie lasy należące do lwowskiej gr.-kat. metropolii graniczą z węgierskimi lasami skarbowymi. Oto Węgrzy wtargnęli do lasów metropolitalnych, posunęli bezprawnie słupy graniczne, wycięli drzewa i na zabranem terytoryum postawili domek dla leśniczego.

Wyścigi w Krakowie. Galicyjski klub jazdy panów ogłasza program jesiennych wyścigów, odbyć się mających na torze krakowskim w niedzielę dnia 8 i we wtorek 10 października. Na niedzielę są już zapowiedziane następujące biegi i nagrody: 1) Nagroda austryackiego Jockey-Clubu 1000 koron. Meta 2000 m. (14 podpisów). 2) Nagroda trybun. Steeple-chase. Nagroda honorowa i 1000 koron. Meta 4000 metr. (18 podpisów). 3) Nagroda Trembowelska. Steeple-chase. Nagroda honorowa i 1000 koron. Meta 3200 m. (16 podpisów). Na wtorek zaś następujące biegi i nagrody: 1) Bieg sprzedaży. 1000 koron. Meta 1600 m. (11 podpisów). 2) Bieg zachęty. Bieg z płotami. Nagroda honorowa i 1000 koron. Meta 3200 m. (15 podpisów). Oprócz wymienionych odbędą się jeszcze inne biegi, do których dotąd nie zgłoszono dostatecznej liczby koni.

W wyścigach wezmą udział znani na torach oficerowie kawaleryi. Biegać też będą konie p. Władysława Schindlera, p. Kazimierza Ostaszewskiego, hrabiego Wacława i Józefa Baworowskich; ostatnich konie przyszły już do Tattersalu p. Zangena i przygotowywują się krótkiemi galopami do wyścigu. Na torze zaprowadzono pewne ulepszenia, a mianowicie urządzono chodnik brukowy od głównych trybun do totalizatora na wypadek błota. Totalizator funkcyonować będzie, jak zwykle. Ceny wszystkich miejsc o połowę zniżone.

Z Zakopanego donoszą: Schronisko Towarzystwa tatrzańskiego imienia Staszica w Tatrach nad Morskiem Okiem zamknięto. Z Jaworzyny węgierskiej donoszą, że ks. Hohenlohe odbywał w ostatnich czasach na spornych gruntach przy Morskiem Oku polowania na kozice alpejskie wbrew nakazom władz, które poleciły obu stronom wstrzymać się od wykonywania praw posiadania aż do rozstrzygnięcia sporu granicznego między Galicyą a Węgrami.

Stan urodzajów. Z okolicy Podwołoczysk donoszą nam, że w tym roku wskutek zimna i słoty niezwykle opóźnione żniwa pociągnęły za sobą znaczne opóźnienie zasiewów ozimych, które zaledwie w niektórych gospodarstwach zdołano ukończyć do połowy września. Wydatki z omłotów nie mogą jeszcze być dokładnie obliczone, gdyż partye zboża, młócone podczas siewu nie zostały jeszcze ukończone ani ziarno wyczyszczone; jednak z pewnością przypuszczać można, że wydatek — zwłaszcza pszenicy — będzie o wiele gorszy od średniego. Wskutek ciągłych słot słoma także bardzo licha. Owies w bardzo wielu miejscach jeszcze niezwieziony. Kartofle zapowiadają plon szczupły. Zasiewy ozime przy wilgoci, będącej w ziemi, pięknie powschodziły.

Pobór do wojska. W roku bieżącym stawało przed komisyami wojskowemi w Austryi 764.3.. osób, obowiązanych do stawania do poboru; z nich uznały komisye lekarskie 171.316 za zdatnych do służby wojskowej.

Dyrekcya lwowskiego zakładu dla głuchoniemych uprasza nas o zanotowanie, że z powodu nieukończenia nowej budowy, a nadto nieprzewidzianej na wielką skalę restauracyi wewnątrz starego budynku, nowy kurs szkolny rozpocząć się jeszcze nie może. W swoim czasie dyrekcya ogłosi termin, a nadto roześle osobne wezwania do wszystkich wychowanków.

Pożar. Wczoraj około godziny 11 w nocy mieszkańcy Lwowa zostali zaalarmowani sygnałem pożarowym, zwiastującym ogień w I dzielnicy. W pierwszej chwili wszyscy byli mocno przerażeni, gdyż łuna na niebie czerwieniła się w kierunku placu wystawowego i myślano, że ogień wszczął się na wystawie. Na szczęście tak jednak nie było. Pożar wybuchł w cegielni Joela Menkesa na Snopkowie i zniszczył starą szopę, napełnioną sianem. Straż pożarna wyruszyła natychmiast na miejsce pożaru i zlokalizowała ogień. Szkoda wyrządzona pożarem jest znaczną, zachodzi podejrzenie, iż ogień był podłożony.

Z Krakowa donoszą, iż komendantem korpusu krakowskiego, w miejsce jenerała Krieghammera powołanego na ministra wojny, ma zostać arcyksiążę Fryderyk, komendant korpusu preszburskiego.

Ze Stryja nam piszą: Zwołany przez towarzystwo „Pidhirska Rada" przy udziale kilkuset osób, między tymi bardzo wielu z inteligencyi, nawet z dalekich stron, odbył się wiec Rusinów. Wiec zagaił prezes Pidh. Rady adwok. dr. Olesnicki wskazując na potrzebę solidarności między wszystkimi Rusinami w sprawach politycznych. Przewodniczył ksiądz Ozarkiewicz, były poseł do Rady Państwa i do Sejmu.

Referowali: ks. Dawydiak wnosząc zaprowadzenie ogólnego, tajnego bezpośredniego głosowania do Sejmu i Rady państwa.

Adwokat dr. Oleśnicki w sprawie reformy ustawy gminnej, oświadczając się stanowczo przeciw zaprowadzeniu projektowanych przez Sejm galicyjski gmin zbiorowych.

Włościanin Skobłyk w sprawie reformy ustawy drogowej, żądając zastąpienia obecnego systemu prestacyi w naturze, dodatkiem do podatków bezpośrednich.

Dr. Mogilnicki krytykował przedłożony Sejmowi galic. projekt ustawy łowieckiej, oświadczając się przeciw niemu, jako krzywdzącemu włościan i ich prawo.

Włościanin Beroyk żądał zaprowadzenia rychłego regulacyi rzek.

W końcu Dr. medycyny Ozarkiewicz referował o obecnem położeniu politycznem galic. Rusinów oświadczając, że mimo przyrzeczeń danych przez rząd w r. 1890, stanowisko rządu w obec Rusinów w niczem się nie polepszyło, przytaczał krzywdę Rusinów w ciągu ostatnich 3 lat na polu kościelnem, szkolnem, językowem i postawił rezolucyę, wzywając wszystkich Rusinów do solidarnej, politycznej akcyi.

W końcu wyraził wiec swoje oburzenie z powodu zaprowadzenia stanu oblężenia w Czechach (Praga) i wezwał ruskich posłów, by jednomyślnie w parlamencie przeciw niemu głosowali.

Wiec zamknięty został wśród ogłuszających hałasów, które wywołało oświadczenie jednego z uczestników, p. Aleksiewicza znanego z wiedeńskiej demonstracyi przeciw ks. metropolicie, że tak długo nie nastąpi zgoda między partyą „staroruską" t. j. moskalofilską, a „nowoerystami", t. j. partyą narodową, dopóki narodowcy publicznie nie przyznają się do grzechów i nie ogłoszą swej kapitulacyi. Narady wiecu trwały sześć i pół godzin.

Kółka rolnicze. Pierwsze posiedzenie świeżo wybranego zarządu głównego Kółek rolniczych odbyło się onegdaj w banku rolniczym pod przewodnictwem prezesa Kółek Bolesława Augustynowicza. Dowiadujemy się ze sprawozdania ustępującego sekretarza, że w kraju jest około 900 Kółek, liczących 40.000 członków. Świetnie rozwija się handel wiejski. Świadczy o tem pomyślny stan związku handlowego w Krakowie, gdzie udziały doszły już do 30000 złr.

Na najbliższe trzechlecie wybrano prezesem ponownie Bol. Augustynowicza. Z kolei referował prof. Leo sprawę handlu wiejskiego. Uchwalono ustanowić dwóch lustratorów przy związkach handlowych, zadaniem ich będzie wspierać fachową radą sklepiki, czuwać nad ich rozwojem i kontrolować kasę. Nakoniec uchwalono zamienić „Przewodnik Kółek rolniczych" na dwutygodnik rolniczo-handlowy, mający służyć jako organ dla wspólnych spraw towarzystwa i związków handlowych.

Anarchiści w Budapeszcie. We czwartek i piątek rozrzucono po ulicach Budapesztu mnóstwo socyalistycznych i komunistycznych proklamacyi. Autorowie tych odezw żądają: zniesienia granic celnych, pieniędzy, papierów wartościowych, należytości stemplowych, chcą, aby na kolejach i parowcach mógł każdy jeździć bezpłatnie, aby każdy był obowiązany nauczyć się i używać volapüku itp. Policya odezwy te skonfiskowała i poszukuje gorliwie autorów tych proklamacyi i ludzi, którzy je rozrzucili. Jednego z rozdających policya schwytała, ale po przeprowadzeniu śledztwa pokazało się, że on tylko najęty został do rozrzucenia tych odezw i wcale nie zna ich treści. Kto go najął, wskazać nie umiał. Zachodzi podejrzenie, że wydaniem anarchistycznych odezw zajęło się budapeszteńskie Stowarzyszenie szewców. Członkowie tego Towarzystwa są przeważnie Czechami; i od piątku stoi ono pod dozorem policyjym.

Policya wiedeńska aresztowała znowu czterech robotników, którzy prawdopodobnie pozostawali w stosunkach z niedawno aresztowanymi anarchistami. W ostatnich dniach znikła z Wiednia pewna liczba anarchistycznych robotników.

Serdeczną owacyą pożegnali onegdaj urzędnicy i służba kolei państwowej długoletniego, zasłużonego i cieszącego się powszechną w mieście naszem sympatyą, naczelnika stacyi Lwowa, pana Langego, przenoszącego się w stan spoczynku. W pięknie udekorowanej kwiatami i zielenią sali jadalnej I klasy zgromadziło się na tę rzewną uroczystość kilkaset osób. Gdy wprowadzono p. Langego, wystąpił najpierw z grona urzędników zastępca naczelnika stacyi p. Berezowski, i w serdecznych słowach wyraził żal z powodu ustąpienia ukochanego szefa i najlepszego kolegi, tudzież szczere życzenia na dalszą drogę jego życia. Drugi z porządku przemówił bardzo pięknie imieniem służby kolejowej, rewizor pociągów pan M i e c i k, a po nim, imieniem urzędników Rusinów, urzędnik ruchu pan D o b r z a ń s k i, który zakończył okrzykiem „*Mnohaja lita*" na cześć żegnanego, powtórzonym z zapałem przez wszystkich zgromadzonych. Przy tej sposobności wręczono p. Lange'mu ozdobne album, zaopatrzone malowanemi pięknie widokami stacyi lwowskiej i blisko 800 podpisami urzędników i służby kolejowej.

Ze Stryja nam piszą: Dnia 28 września b. r. odbyło się w sali rady miejskiej zgromadzenie dla ukonstytuowania się nowo zawiązanego towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki, którego głównymi inicyatorami byli pp. Jan Reder urzędnik kolei i

p. Lewiński muzyk. Z prawdziwem zadowoleniem zaznaczyć musimy, iż dawno nie widzieliśmy w Stryju tak licznego zgromadzenia, wynoszącego około 200 osób z wszystkich warstw naszej inteligencyi, a w tej liczbie mnóstwo pań. Wszyscy, którzy pragną ożywienia życia towarzyskiego w mieście naszem przez kult muzyki i śpiewu, pospieszyli wziąć udział w obradach zgromadzenia dla zainaugurowania czynności w tym nowym przybytku sztuki. Jeżeli gdzie, to szczególnie w Stryju posiadającym poważny zastęp inteligencyi, ograniczającej się na życiu rodzinnem — ognisko dla zespolenia sił intelektualnych w celu kształcenia się w dziedzinie sztuki i uprzyjemnienia sobie wolnych chwil po całodziennych trudach i znojach, powitać trzeba z radością jako bardzo pomyślny zwrot ku rozwojowi życia towarzyskiego. To też wspomniane zebranie było odźwierciedleniem dążności i usiłowań naszego ogółu w tym kierunku. Wszyscy obecni na tem zgromadzeniu objawili nieodzowną potrzebę zawiązania takiego towarzystwa, które mogłoby się stać *rendez vous* dla tych, którzy chcą i umieją się bawić. Nadto ta nowa instytucya może oddać niepomierne usługi obywatelskie przy urządzaniu wszelkiego rodzaju wieczorków i obchodów narodowych. Zgromadzenie zagaił imieniem komitetu założycieli p. Jakób Traczewski, urzędnik kolejowy, a w dłuższej i z wielką werwą wypowiedzianej mowie wskazał na doniosłe cele Towarzystwa. Na przewodniczącego obrad zaproszono p. inżyniera Stwiertnię, który w gorących słowach zachęcił do poparcia tej nowej instytucyi, a zarazem podniósł znaczenie wpływu, jaki wywiera śpiew i muzyka na uszlachetnienie ludzkości. Poczem na sekretarzy zaprosił p. Fichnera i Daniowa i jednemu z nich polecił odczytać nowo zatwierdzony statut. Uchwalono na wniosek p. J. Ollera wpisowe 1 złr. z wkładką miesięczną 30 ct. dla wszystkich członków, a następnie polecono zarządowi zastanowić się nad tem, czy nie byłoby wskazanem przystąpić do lwowskiego związku Towarzystw muzycznych. Przystąpiono wreszcie do wyborów i prezesem obrano pana Zygmunta Zatwarnickiego b. burmistrza, zastępcą prezesa p. Leona Maksymowicza, sędziego; członkami zarządu pp. Feliksa Blautha inżyniera, księdza Aleksandra Bobikiewicza, Władysława Dorożyńskiego urzędnika poczty, Nasona Fichnera doktoranda praw, Andrzeja Niecieszczańskiego profesora gimnazyalnego, Jakóba Traczewskiego urzędnika kolei, Bolesława Szameita urzędnika kolei, Antoniego Stawarskiego urzędnika kolei, Jana Wachnianina profesora gimnazyalnego i panią Bertholdową Wolską żonę inżyniera. Zastępcami członków zarządu obrano: Dr. Józefa Bylinę adwokata, Wiktora Kuczyńskiego urzędnika poczty, Romana Mierzejewskiego inżyniera i Andrzeja Mogielnickiego.

Rewolucyjne karty do grania. „Socyalno-demokratyczne karty do grania“, z których został wyrzucony król, a miejsce jego zajął „starszy robotnik“, nie są nowością, gdyż coś zupełnie podobnego miało miejsce podczas wielkiej rewolucyi francuskiej. Już w roku 1793 grano kartami, w których nie było nienawistnego „króla“. Wtedy jednak miejsce jego zajmowały pojęcia idealniejsze, niż „starszy robotnik“, a mianowicie „geniusz“. Był więc geniusz czerwienny czyli wojny, geniusz żołędny czyli pokoju, geniusz pikowy czyli sztuk pięknych i geniusz dzwonkowy czyli geniusz handlu i przemysłu. Damy były zastąpione pojęciem „wolności“, chłopcy „równości“, a as był symbolem „sprawiedliwości“.

Odkrycie starożytnego miasta. Z Aten donoszą, że w greckiej miejscowości Torikos odkryto wybornie zachowane starożytne miasto z domami, murami i ulicami. Prawdopodobnie miasto to zostało kiedyś zasypane podczas trzęsienia ziemi. Spodziewają się, że pod względem mnogości pamiątek starożytnego świata będzie to drugie Herculanum.

Amerykańskie koleje. Z Nowego Jorku donoszą, że władze w miejscowościach Kanzas City, St. Josef i Council Bluffs dowiedziały się, iż banda zbójców ma napaść na pociąg kolei żelaznej. Wysłano natychmiast szesnastu żandarmów i w istocie o dwie mile od St. Josef sześciu zamaskowanych bandytów rzuciło się na pociąg. Wywiązała się między nimi a żandarmami znajdującymi się w pociągu zacięta walka na broń palną. Rezultat jej był szczęśliwy: trzech opryszków położono trupem, dwóch ujęto, a tylko jeden ocalał.

Domy z fałszem. Pragnienie szybkiego zbogacenia się zrodziło niesumienną spekulacyę, a niesumienna spekulacya zrodziła w budowie domów „fałsze“. Spekulant budowlany nie zwraca wcale uwagi na to, czy dom przez niego zbudowany ma zapewnić dla jego lokatorów wygodę i zdrowie i czy ma być trwały; lecz tylko dąży do tego, aby go jak najmniej kosztował i aby po wykończeniu mógł być jak najdrożej sprzedany.

Dla osiągnięcia tego celu trzeba naturalnie użyć do budowy domu jak najtańszego materyału, choćby najgorszego; trzeba posiłkować się jak najtańszym robotnikiem, a więc jak najlichszym; trzeba wreszcie budować jak najpospieszniej, a więc jak najniedbalej. Jednocześnie zaś dla zwabienia i wprowadzenia w błąd kupca trzeba dom na zewnątrz ozdobić, figielkami ustroić, upudrować i tak wyszykować, aby przechodnie z powierzchowności sądząc, mówili, że kamienica jest okazała. Lecz wejdźmy tylko do wnętrza nowo wznoszonego domu, a z małymi wyjątkami przekonamy się, że cegła z jak najgorszej gliny i jak najgorzej wypalona nie może dać budynkowi trwałości, lecz za to niedającą się później usunąć wilgoć. Dowiemy się dalej, że drzewo, na belki i na wiązania dachowe użyte, ze świeżego pochodzi spustu i w niedalekiej przyszłości rodzi grzybek cały gmach rujnujący, jak tego tyle razy mieliśmy przykłady. Podobnego materyału drzewnego używa się na podłogi, posadzki, drzwi i okna. Pierwsze więc w parę lat gniją, drugie paczą się i pękają. Dodać jeszcze należy dopiero w jesieni filigranowo stawiane piece, które po jednej ostrzejszej i dłuższej zimie pękają i rozpadają się w kawałki. Oto szczegóły wpływające na taniość budowy, ale jednocześnie na jej nietrwałość.

Teraz przypatrzmy się rozkładowi mieszkań w takim domu i w ogóle wewnętrznemu urządzeniu. Tu napotykamy kardynalną we wszystkich domach wadę: brak światła w podwórzach, brak światła na schodach, brak światła w mieszkaniach. A przecież światło, tak samo jak powietrze i woda, jest niezbędne do utrzymania w równowadze zdrowia ludzkiego. Ale czyż na tem spekulantowi budowlanemu zależy? Nie troszczy się o to i dlatego stawia za warunek budowniczemu, ażeby przestrzeń wyzyskał do niemożliwości: aby schody były jak najwęższe, aby całe podwórze było obudowane naokoło jak studnia, aby okien frontowych było jak najwięcej, choćby w jak najmniejszych odstępach; aby pokojów w rodzaju klatek pourządzać, ile się da, choćby nawet bez okien. W takich warunkach wszystkie trzy-, cztero- i pięciopokojowe mieszkania w nowych domach mają ciemne przedpokoje i ciemne jadalnie, nie mówiąc już o tak zwanych a dawniej nieznanych alkowach i pasażach, które przy obliczaniu czynszu pokojami się nazywają.

Czyż domów z takiemi a wcale nieprzesadzonemi zaletami, od frontu ustrojonych i upstrzonych, często nawet nieestetycznie, nie można słusznie nazwać domami „z fałszem“?

Trójkolorowy człowiek. Poza granicami naszego zmysłowego spostrzegania leży świat tonów i barw, których zmysłami naszymi pochwycić nie jesteśmy w stanie, a których istnienie stwierdzają nam po części mikrofon i fotografia. Nie ulega wątpliwości, iż niektóre z żyjących tworów, obdarzone większą wrażliwością zmysłów, wyczuwają te dla nas niepochwytne wibracye powietrza i eteru. I tak np. sprawdzoną została przez Lyella wrażliwość leśnych mrówek na tak zw. ultrafioletowe czyli pozafioletowe promienie słonecznego widma, których my wcale nie wyczuwamy naszym wzrokiem.

Są jednak stany, w których wrażliwość zmysłowa nasza potęguje się w sposób niezmierny. Do tych należy przedewszystkiem hypnoza, w której medya widzą i słyszą rzeczy, zupełnie dla nas niepochwytne i niewyczuwalne. Wiadomo, iż niektóre z nich wyczuwają z oddalenia każdy ruch swego magnetyzera, że inne za pomocą jakiegoś nieznanego nam zmysłu, rozróżniają przedmiot, którego się poprzednio dotknęła jakaś wskazana im osoba; że z odległości słyszą szelest, jaki sprawia mucha, stąpając po papierze; że wreszcie widzą dźwięki w barwach, czyli raczej barwy w dźwiękach i spostrzegają iskry, tryskające z palców hypnotyzera. Wszystko to musimy im wierzyć na słowo, gdyż nie posiadamy możności sprawdzenia ich twierdzeń.

Do rzędu takich nadzwyczajności należą spostrzeżenia, które nad swymi pacyentami i za ich sprawą poczynił dr. Luys, ordynaryusz w klinice niedawno zmarłego Charcota. Medya jego, znajdujące się w stanie somnambulistycznym rozróżniały z wejrzenia — czego chyba nikt inny nie potrafi — bieguny magnesów i stosów elektrycznych, a to po barwie otaczającego je promieniowania. Mianowicie ma, wedle ich zapewnienia, wydzielać biegun dodatni czerwone, ujemny zaś niebieskie prądy, podczas gdy linia neutralna w żółtej się przedstawia barwie.

To spostrzeżenie dało doktorowi Luys, pochop do innych ciekawych badań. Wiadomo powszechnie, że magnetyzerowie utrzymują, iż ciało ludzkie spolaryzowanem jest na wzór magnesu. Otóż wedle zapewnień medyów dra Luys, ma być człowiek nie takim, jakim go widzimy w rzeczywistości, lecz trójkolorowym. Prawa strona jego ciała ma być czerwoną, lewa niebieską, a środek: nos, usta, broda i t. d. żółtemi. Co za tryumf wspaniały dla impresyonistów, którzy nam pstrokatych malują ludzi?! Niechajże ich nikt teraz nie pomawia o niedorzeczną przesadę; to my jesteśmy w błędzie, nie oni!

Dr. Luys umyślił zbadać, żali to promieniowanie, dla hypnotyków widzialne, nie zmienia barwy stosownie do rozmaitych dolegliwości danego osobnika. Owóż pokazało się, że u osób silnych promieniowanie ma barwę wyraźną i mocno zaznaczoną; u osłabionych, neurastheników i t. d. blednie zabarwienie stosunkowo do stanu ich zdrowia i siły; u histeryków obojej płci ustępują barwy czerwona i niebieska jednostajnie fioletowemu promieniowaniu; u chorych, dotkniętych drżączką, zastępuje po prawej stronie barwę czerwoną, żółta; wreszcie w wypadkach bezwładu, skutkiem zaniku czynności nerwowych, widzą hypnotycy małe, czarne punkciki na powierzchni skóry.

Opierając się na tych doświadczeniach, sądzi dr. Luys, iż w zawiłych wypadkach chorób nerwowych można będzie korzystać z tej właściwości somnabulików w celu postawienia dyagnozy. Zachodzi tylko pytanie, żali czynnik ten jest istotnie tak niezawodnym, jak w swem sprawozdaniu, przedstawionem Towarzystwu biologicznemu w Paryżu, przypuszcza sprawozdawca i czy w doświadczeniach dra Luys ważnej roli nie odgrywała bezwiedna suggestya? Wątpliwość ta nie jest wcale wykluczoną i być może bardzo, iż pacyenci w Charité, widzieli właśnie to, co przeczuwał ich magnetyzer.

Cokolwiekbądź, zaznaczyć wypada, iż oczy pacyentów dra Luys badane były w czasie tych doświadczeń przez kompetentnego oftalmologa. Naczynia były mocno rozszerzone, głąb oka silnie przekrwawiona, co odpowiada stanowi nadwrażliwości wzroku. Więc też, pomimo nasuwających się wątpliwości, zasługują badania, przez dra Luys przedsięwzięte, najzupełniej na to, by je dalej prowadzono, gdyż ciekawą byłoby niezawodnie rzeczą stwierdzić, czy niewidzialne dla nas drgania nerwowe mogą być widziane przez ludzkie oko, znajdujące się w wyjątkowych warunkach spostrzegania. Czas niewątpliwie pokaże, ile jest prawdy w trójkolorowym człowieku.

Doświadczenia z jadem cholerycznym. Nasi czytelnicy przypomną sobie zapewne o doświadczeniach profesora w Monachium, doktora Pettenkofera, który zjadał hodowle przecinków cholerycznych. Chciał on w ten sposób obalić twierdzenie prof. Kocha, że przecinek choleryczny wywołuje cholerę. Faktem jest, że prof. Pettenkofer po zjedzeniu mnóstwa miliardów przecinków wcale na cholerę nie zachorował. Doświadczenie to powtórzono w Wiedniu w instytucie patologicznym prof. Strickera, a w tych dniach wyszło drukiem szczegółowe o tych próbach sprawozdanie. Dowiadujemy się z niego, że doświadczenia z jadem cholerycznym robiło pod okiem prof. Strickera sześć osób, a mianowicie prof. Hasterlik, sługa w instytucie patologicznym Altenburger, asystent prof. Strickera dr. Stockmayer, medycy Norbert Schütz (Polak) i k. Graf, tudzież urzędnik prywatny B. Rose.

Próby rozpoczął dr. Hasterlik. Dwa razy zażywał on hodowle przecinków, nie wywołały one jednak w jego organizmie żadnych zmian. Służący Altenburger połknął jeden centymetr sześcienny hodowli przecinkowej, a mimo to stan jego zdrowia pozostał zupełnie normalnym. Dr. Stockmayer, słabszej konstytucyi od dwóch poprzednich, po zażyciu przecinków pierwszego dnia nie czuł żadnych zmian. Nazajutrz dopiero jad zaczął działać, dr. Stockmayer czuł brak apetytu, po południu bolała go silnie głowa, dostał lekkiej gorączki, a w nocy spać nie mógł. Trzeciego dnia już mu się polepszyło; odtąd co dzień miał się lepiej, a w ośm dni po zażyciu był zdrów zupełnie. Z kolei połknął p. Schütz hodowlę przecinków, pochodzących od osoby chorej na cholerę. Po zażyciu dostał tylko lekkich wymiotów. Medyk Graf połknął dwa centymetry sześcienne kultury przecinków, hodowanej na bulionie. Przez pięć dni stan jego zdrowia był zupełnie normalny, dopiero szóstego dnia wystąpiła lekka biegunka. Ostatni wreszcie poddał się próbie p. Rose, człowiek o nadzwyczaj wątłej budowie ciała i źle odżywiany. Po zażyciu zachorował dość ciężko, dostał silnych wymiotów i biegunki. Po ośmiu dniach atoli zupełnie wyzdrowiał; podczas choroby stracił dwa kilogramy na wadze. U wszystkich tych osób nie było jednak wcale objawów cholerycznych.

Prof. Stricker wysnuł więc z tych doświadczeń wniosek, że przecinki kochowskie u osób wątłej budowy i źle odżywianych wywołują pewne zaburzenia w organizmie, ale nie wywołują cholery. Ztąd wynika także to, iż stanowczo twierdzić nie można, że przecinki choleryczne są jedyną przyczyną cholery i jedynym zarazkiem przyczyniającym się do jej rozszerzania. Dr. Stricker sądzi, że gdyby więcej ludzi chciało z jadem cholery robić doświadczenia, to wkońcu wyjaśniłaby się kwestya, w jakim stosunku przecinki stoją do cholery, bo np. — jak on twierdzi — w roku zeszłym nie we wszystkich wypadkach cholery w dejektach chorych lub zmarłych znaleziono przecinki choleryczne.

Teorya Kocha, który dowodzi, że przecinki choleryczne muszą być u każdego chorego na cholerę, nie zawsze więc znajduje potwierdzenie.

Snując jednak powyższe wnioski z tych doświadczeń — kończy prof. Stricker — trzeba na to zważać, że bakcyle choleryczne mogą być w istocie przyczyną prawdziwej cholery, ale w laboratoryach w skutek hodowli mogą utracić swoje szkodliwe dla nas przymioty.

„Dowody niewinności mojej żony.“ Pod takim tytułem wyszło w Lipsku ciekawe dziełko. Rzecz się tak miała: Pewna młoda pani dla dalszego kształcenia swego głosu brała lekcye muzyki. Po niejakim czasie do męża muzykalnej żony poczęły nadchodzić anonimowe listy, opisujące w dwuznaczny sposób jej zachowanie się. Mąż zabrał się więc pewnego razu do przeszukania nut swej małżonki i niespodziewanie liczną w nich znalazł korespondencyę z oficerami, akademikami itp. Małżonek, bardzo flegmatyczny, nie sięgnął po rewolwer ani po żadną broń ostrą, lecz poskładał listy, uporządkował i wydrukować kazał w całej rozciągłości. Następnie rozesłał dziełko wszystkim korespondentom swej żony, opatrzywszy je tytułem: „Dowody niewinności mojej żony.“

Zmarli. Maryanna z Brygów 1 voto Zawiślakowa 2-o voto Dylewska, zmarła w Tarnowie w 74 roku życia. — Franciszek Groel, dyrektor 5 klasowej szkoły w Wieliczce, zmarł w 41 roku życia w Hykowie koło Mielca. — Marya z Ebreyów Holzapfel de Faalmy, wdowa po majorze i honorowym obywatelu miasta Tarnowa, zmarła w Tarnowie w 68 roku życia — Feliks Wąsowicz, leśniczy w dobrach barona Liebiga, umarł w Boryni, w powiecie turczańskim. — Ksiądz Władysław Gołaszewski, zakonu OO. Karmelitów, umarł w Krakowie, przeżywszy lat 89

Stan powietrza. Term. + 10° o g. 8 rano, w poł. + 13° R. Bar. 760. Spada. Wiatr ogromny.

W restauracyi.

— Hej! garson! Ten majonez czuć...

— Hm... czuć! Mówiłem to samo kucharzowi...

— Cóż on to?

— Odpowiedział: „To właśnie czas, aby go zjedzono...“

Myśli.

Pisma, które nie wychodzą z miłości, nie pozyskują miłości. *Aleksander Tyszyński.*

Teatr. Dziś: „Ciężka próba“, komedya w 1 akcie z francuskiego i „Pan Geldhab“, komedya 3 aktach Aleksandra hr. Fredry. — Jutro: „Mikad“ czyli „Jeden dzień w Titipu“, operetka w 2 aktach Artura Sullivan'a. Występ gościnny p. Adolfiny Zimajer.

Literatura i Sztuka.

* **Operetka.** Dzięki obecności p. Zimajer wznowiono „Maskotę“ Audran'a. W partyi Bettiny odniosła artystka znakomity sukces i dowiodła, że operetka francuska jest żywiołem, w którym ona żyje i obraca się najswobodniej. Bo też pominąwszy stronę libretta, które w operetce nie ma żadnej wartości, „Maskota“ posiada kilka ustępów muzycznych niepoślednej wartości. Duet miłosny i duet we finale aktu pierwszego, walc w akcie trzecim, są to prawdziwe arcydzieła smaku wytwornego, wdzięku i prostoty. Przymioty te muzyki — artystyczne wykonanie p. Zimajer uwydatnia najdokładniej. Obok niej zbierali zasłużone oklaski p. Kiczman jako Fippo i p. Gasiński jako hrabia Lorenzo. W roli Rocca wystąpił po długiej przerwie p. Skalski i bawił publiczność jak zwykle swym niespożytym humorem. *M. Sołtys.*

* **Edward Rod.** Z Paryża piszą: Jednym z wybitniejszych nowych pisarzy francuskich jest Edward Rod, mąż o umyśle głębokim i co u Francuzów jest wielką rzadkością, — o wszechstronnem wykształceniu literackiem. Wydał już on kilka prac, a ostatnią jest powieść pod tytułem *La vie privée de Michel Teissier.* Oto jej fabuła:

Człowiek zdolny, prawy, niepospolity, mąż ubóstwianej niegdyś żony i ojciec dwojga dzieci, Michał Teissier, obrany deputowanym, szybko kroczy naprzód w karyerze publicznej. Trzeźwość sądu i dar piorunującej wymowy wysuwają go na czoło stronnictwa, którego zasady dzieli z głębokiego przekonania. Stanowisko przywódzcy czyni go krańcowym, własne pojęcia nieugiętym i nieznającym żadnych kompromisów. W logicznym też rozwoju działalności powstaje on przeciw tym posłom, których życie prywatne przedstawia jakąkolwiek skazę, a zarazem przeprowadza walkę całą przeciw prawu rozwodowemu, wnoszonemu właśnie do zatwierdzenia izby. Rodzina jest — według niego — świętością, której nie wolno naruszać pod groźbą zagłady społeczeństwa i najświętszych, najbardziej podstawowych jego uczuć.

Tak mówi obowiązek, któremu Teissier hołdował dotąd ślepo; namiętność jednak innym równocześnie przemawia do niego głosem. Tam, u ogniska domowego, obok żony jego i dzieci, wzrasta Blanka sierota, nad którą podjął się opieki. Ten kwiat biały, własną wychowany ręką, powinien mu być świętym, a jednak urok jego odurza nieskazitelnego dotąd trybuna. Nie chodzi tu o romans zwykły, o jakąś pospolitą *aventure galante*, lecz o rozbicie się wszystkich ideałów tego człowieka, o kłam, jaki on zadać musi dotychczasowemu życiu, o walkę wewnętrzną, w której ma uledz.

Słabą i marną jest natura ludzka; bo oto człowiek ten czyni wszystko, co jest w jego mocy, aby się uleczyć, aby stanąć wyżej po nad wszechpotężny podmuch uczucia czy namiętności, a jednak wicher ten dziki porywa go i unosi, druzgocząc zaś wszystko dokoła, osadza go na ruinach ołtarzy, które wielbił i czcił całe życie. Leczony miękką ręką żony, bo wie ona z ust jego własnych o walce, która duchem tym wstrząsa, wstrzymywany przez przyjaciół, gromiony przez ową Blankę nawet, czystą i szlachetną, której miłość pociąga go tak fatalnie, Teissier niweczy wszystko, nad czem pracował długie lata, rzuca dom, dzieci, karyerę publiczną, przyjaciół, stronnictwo, wyrzeka się wpływu, podaje do dymisyi i, przyśpieszywszy rozwód, poślubia wychowankę.

Poślubia po to, aby wsiadłszy z nią do wagonu, po zamienieniu przysięgi, oprzytomnieć odrazu, aby zobaczyć, że widma ofiar, zmiażdżonych po drodze, nie dadzą mu nigdy zaznać jednej chwili spokoju lub szczęścia. Bankructwo ideałów, zdrada niesionego sztandaru, poniżenie własnej istoty, to dla umysłów wybranych boleść zbyt wielka — mówi Rod — aby ją spokojnie przeżyć mogły. Autor też obiecuje w następnym tomie, zatytułowanym *Vouloir et pouvoir*, pokazać nam tego bohatera w zapasach z własnem sumieniem, z uczuciem poniżenia i upadku, w jaki zepchnęła go chwila szczęścia, nabyta za cenę niesprawiedliwości.

* **„Es war“** (Było), taki tytuł nosi najnowsza dwutomowa powieść Hermana Sudermanna. Autor „Honoru“ maluje w tej powieści stosunki swych stron ojczystych.

Sport.

Derby krakowskie. Dyrekcya międzynarodowych wyścigów w Krakowie ogłasza na rok 1895 warunki biegu „Derby“ dla trzyletnich ogierów i klaczy o bardzo pokaźną nagrodę 40.000 koron, z których 32.000 zwycięzcy, 6000 drugiemu, a 2000 trzeciemu koniowi, meta jak zwykle w biegach „Derby“ 2400 metrów. Przypuszczone będą ogiery i klacze na kontynencie urodzone; pierwsze pod wagą 58, drugie 56.5 kg. Konie w Galicyi i Rosyi urodzone o 5 kg mniej. Mianować należy do 15 grudnia rb. (a więc roczniaki). Przy mianowaniu opłaca się wkładkę 100 koron, dalej w terminach 1 maja i 15 grudnia 1894 po 150 koron, nakoniec 1 kwietnia 1895 roku 200 koron; razem więc wkładki wynoszą 600 koron. Aby bieg przyszedł do skutku, wymaganych jest sto podpisów.

* * *

Trener p. Wł. Schindlera H. Ware został w Wiedniu aresztowany w ubiegły czwartek z rana, ponieważ uznał za stosowne panu swemu w oczy formułować groźby, których urzeczywistnienie pociągnęłoby za sobą niebezpieczeństwo życia. — Przyjemny sługa!

* * *

Mr. M'Calmont, właściciel „Isinglassa“, który, jak świeżo donieśliśmy, wygrał nagrodę St-Leger, obdarzył trenera Jewitt, pod którego opieką koń ten zostaje, okrągłą sumką 3000 funtów szterlingów. Prócz nagrody wygrał mr. M'Calmont w zakładach na swego konia w powyższym biegu 17 000 funtów szterlingów.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 30 września.

(*Z.*) Pogłoska, że rząd włoski zawarł już układ z londyńskim Rotszyldem o nową pożyczkę, okazała się przedwczesną. Z tego powodu nastał dziś znów dotkliwy spadek rent włoskich na wszystkich targach, a tendencya zniżkowa wzięła wszędzie górę. Pogłoska, jakoby Stambułow zamierzał ustąpić, utrzymuje się uporczywie i pogarsza sytuacyę naszej giełdy. To też tydzień ubiegły należy do bardzo niekorzystnych, a kursa prawie wszystkich walorów zamknięto niżej i tak n. p. wspólną rentę o 45 ct., srebrną o 35 ct., węgierską koronną o 20 ct. niżej. Niespodziewanie wystrzeliły dziś w górę losy tureckie zarówno u nas jak i w Berlinie skutkiem pogłoski, że rząd turecki zamierza przemienić te losy w czteroprocentowe obligi. Złote monety znów dziś podrożały.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 337·75, węgierskie 411·75, Angiobanki 150·25, Uniony 253·—, Bankvereiny 122·—, Länderbanki 249·30, Ludwiki 217·75, Czerniowieckie 257·—, Renta papierowa 97·—, srebrna 96·75, austryacka złota 119·90, 4% austr. renta wal. kor. 96·75, węgierska złota 116·40, 4% węgierska renta wal. kor. 93·80, dukat 5·97, 20-frankówka 10·03—, marki 12·39, ruble 1·31½

§ **Wiedeń** 30 września. Spirytus 17.10—17.30.

§ **Dyrekcya kolei państwowych** zawiadamia, że począwszy od 1 października kursują wozy sypialne przy pociągach pospiesznych nr. 1 i 2 między Krakowem a Podwołoczyskami, natomiast zniesiony został kurs wozów sypialnych między Krakowem a Suczawą.

Dalej zawiadamia dyrekcya kolei, że z dniem 1 września otwartą została na szlaku Praga-Moldau między stacyami Bruex i Osseg-Riesenberg stacya Wiesa dla ruchu ogólnego (dotychczas był tam tylko przystanek), zaś między stacyami Bruex i Wiesa otwarty został przystanek Lindau dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Wreszcie uwiadamia Dyrekcya kolei, że dnia 27 września oddano do użytku publicznego szlak kolejowy Lublana-Gottschee kolei dolno kraińskich. Szlak ten ma następujące stacye: Lublana, Skofelca St. Marcin-Grosslup, Zobelsberg, Gutenfeld, Grosslaschitz, Ortenegg, Reifnitz i Gottsche, tudzież przystanki: Laverca, Bredole i Mitterdorf.

Nazwę stacyi Böhm-Hörschlag na szlaku Budziejowice-St. Valentin zmieniono z dniem 1 października na Oberhaid-Böhm.-Hörschlag.

§ **Do jeneralnej taryfy towarowej** kolei państwowych wyszedł dodatek IX, i obowiązuje od 1 października 1893.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 2 października. Cesarz powrócił wczoraj rano z Insbruku i udał się do zamku swego w Schoenbrunnie.

Przed południem przyjmował Cesarz prezesa węgierskich ministrów p. Weckerlego na audyencyi.

Buenos Ayres 2 października. Powstańcy brazylijscy rozpoczęli na nowo bombardować Rio de Janeiro.

Hamburg 2 października. Wczoraj zachorowały tu na cholerę dwie osoby i umarły 2.

Insbruk 2 października. Arcyksiążęta Ludwik Wiktor i Józef Ferdynand, tudzież minister oświaty dr. Gautsch odjechali stąd wczoraj, zaś arcyksiążę Karol Ludwik zabawi tu jeszcze kilka dni.

Peszt 2 października. Wiceprezydent sejmu Borkos skoczył wczoraj z drugiego piętra na podwórze i zabił się na miejscu.

Bangkok 2 października. Rząd syamski przystał na ofiarowany mu przez Francyę traktat.

Londyn 2 października. Z Bangkoku donoszą, iż między Francyą a Syamem zawartą już została ostateczna ugoda, którą reprezentanci obu rządów jutro podpiszą.

Manchester 2 października. Policya rozpędziła meetyng anarchistów. Tłumy napadły na policyę i zraniły kilku policyantów.

Buenos Aires 2 października. Miasto Rosario, zajęte przez powstańców, kapitulowało przed wojskami rządowemi. Przywódzcy powstańców wzięci są do niewoli.

Abbazia 2 października. Król serbski odjechał wczoraj stąd do Belgradu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30 września 1893.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabia B. Drohojowski ze Szczucina. J. Kellermann z Kańczugi. M. Janicki ze Ścianki. E. Wuch z Pragi. K. Callmann z Darmsztadtu. A. Stoessler z Budapesztu. W. Eisenstein z Wiednia. W. Ebert z Wiednia. K. Kummerer z Wiednia. B. Ambroziewicz z Mościsk. T. Ujejski z Lubczy. M. Sachorowski z Wiednia. W. Wiśniewski z Ciemierzyniec. G. Hagen z Iserlohnu. R. Flurt z Berlina. Dr. J. Eisenstein z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. St. Armółowicz z Krakowa. Fr. Hiżyński z Krakowa. F. Wojcicki z Krakowa. Fr. Waśniewski z Jarosławia. B. Szczerbatiuk z Bukowca. St. Jełowicki z Wołynia. J. Michel z Ceplic. J. Scholz i G. Haas z Wiednia. D. Hanuszczak z Wybranówki. Dr. J. Filewicz z Kolbuszowy. Sill Mihaly z Węgier.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Kopczyński z Tarnopola. J. Wrześniowski z Paryża. W. Sokolnicki z Wołynia. E. Tunkel z Budapesztu. K. Zadurowicz z Turylczy. E. Wawra, M. Hubrich, L. Latocha, W. Muzyka, H. Slomka, J. Paur, L. Mayerhoefer, R. Truchelot, M. Gjebic-Marucicz, J. Lengerer, O. Gugenbichler, L. Malenkovicz i G. Hartlieb z Przemyśla.

HOTEL CENTRALNY. K. Wielowiejski z Krakowa. Z. Bartschey z Drezna. W. Haspinger z Paryża. M. Kazanowski z Rzeszowa. S. Załęski i K. Sokólski z Królestwa Polskiego. M. Zabilski i W. Michałowski z Warszawy. K. Engel z Budapesztu. J. Kwak z Mościsk. W. Kurkowski z Schodnicy. J. Recher, W. Schramek, K. Wittmann i S. Friedländer z Wiednia. A. Lampel z Pragi. F. Schallheim z Pragi. Dr. M. Ochsenhorn z Tarnopola.

HOTEL METROPOL. J. Jastrzębski ze Stanisławowa. A. Jamrazowicz z Rohatyna. W. Barański z Polczyniec. J. Szymonowicz z Tłumacza. J. Barisch z Weisskirchen. A. Fabor z Opan. A. Robinson z Sambora. S. Traczewski z Czernichowa. J. Becker z Ostrawy. E. Okoński z Bielca. A. Lewenczal z Budapesztu. W. Żurowski z Czuchrowa. M. Backenberk z Krakowa. J. Waldman z Allpa. D. Morawski z Oświęcimia.

HOTEL ZORZA. F. Siemiginowska z Torskiego. T. Morawska z Kujdaniec. M. Makowska z Lublina. M. Burzyńska z Bursztyna. Hr. T. Dzieduszycki z Niesłuchowa. Dr. B. Reich z Tutkowic. E. Brossmann z Topolówki. J. Forgach z Koszyc. W. Klamt z Reichenbergu. J. Vycichl z W. Neustadt. O. Puhacek z Libochowic.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 2 października godz. 2. min. —

Akcye kred.	335·50	Galicyj. obligi propinacyjne	96·50
Alpiny	54·80	Wied. losy	175·50
Kredyty węg.	410·—	Akcye tyton.	187·—
Anglobanki	150·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	96.25
Uniony	253·—	Elbethale	239·—
Ludwiki	218·—	Länderbanki	248·—
Nordbany	288·25	Renta zł. węg.	116·10
Lombardy	104·50	Bankvereiny	122·60
Losy tureckie	49·30	Węg. renta p.	93.65
Staatsbahny	302·50	Ruble	1.31·75
Czerniowieckie	257·—		

Usposobienie chwiejne.

Z izby handlowej. Lwów 2 października 1893.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	216	50	219	50
„ Lwow.-czer.-jas. 200 zł. w. a.	256	—	259	—
Banku hipotecz. gal. 200 zł. w. a.	385	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—

2. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hip. gal. 5% los. w lat. 40	101	—	101	70
Banku hip. gal. 5% z 10% pr.	110	—	110	70
Banku hip. 4½% los. w 50 lat.	100	—	100	70
Banku krajowego 4½% w. a.	100	50	101	20
Banku krajowego 4% los. w 57 l.	97	30	98	—
Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya	98	—	98	70
„ „ „ 4% „ 56 lat.	98	30	99	—
„ „ „ 4½% „ 52 lat.	98	30	99	—
„ „ „ 4% los. w 41½ lat.	100	—	100	70

3. Obligi za 100 zł.

Galic. fund. propinacyjnego 4%	96	30	97	—
Bukow. fund. propinacyjnego 5%	102	25	—	—
Kom. Banku kraj. 5% II emis.	102	25	—	—
Pożyczka krajowa 6%	105	—	—	—
„ „ 4½%	100	—	100	70
„ „ 4%	96	10	96	80
„ „ 4% koronna	96	30	97	—

4. Losy.

Losy miasta Krakowa	24	—	26	—
Losy miasta Stanisławowa	40	—	—	—

5. Monety.

Dukat holenderski	5·93	6·03
Napoleondor	9·98	10·08
Półimperyał rosyjski	10.15	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·30½	1.32½
„ „ papierowy	1·30¾	1·32¾
100 marek niemieckich	61·80	62·40

G. Henneberg's Seiden-Fabrik

in Zürich sendet „zollfrei" an Private:

schwarze, weisse und farbige Seidenstoffe von 45 kr. bis fl. 11·65 p. Meter — glatt, gestreift, karrirt, gemustert etb. (ca. 240 versch. Qual. u. 2000 versch. Farben, Dessins etc.)

Seiden-Damaste v. fl. 1·15 — 11·65
Seiden Foulards · ·85 — 3·—
Seiden Grenadines —.85 — 7·25
Seiden-Bengalines 1·20 — 6·—
Seiden-Ballstoffe —·45 — 11·65
Seiden-Bastkleider per Robe . 10·50 — 42·80

Seiden Armüres, Merveilleux, Duchasse etc.
porto- und zollfrei in's Haus. Muster umgehend. Briefe n. d. Schweiz kosten 10 kr. Postkarten 5 kr. Porto.

Seiden-Fabrik G. Henneberg Zürich.
königl. und kaiserl. Hoflieferant. 256

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

!!SPORT!!

Najlepsze papierki cygaretowe w książeczkach. 1710
Gatunek bibułki dotąd **niebywały!**
Cena książeczki 5 ct.
Do nabycia w sklepach:
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
we Lwowie: Teatralna 3, Jagiellońska 6.
w Krakowie Sukiennice 28.
oraz we wszystkich znaczniejszych bandlach i trafikach.
Sprzedaż hurtowną oraz wysyłkę na prowincyę uskutecznia **Zarząd fabryki tutek niekiejonych**
S. W. Niemojowskiego
Lwów, Hetmańska 24, oraz Związek kółek rolniczych w Krakowie.

20 jałówek

fryburskich ma do sprzedania Zarząd gospodarczy Niebieszczany, poczta Sanok. 2507 7-12

Portrety pastelowe (kolorowane) po 15 złr. Portrety kredkowe (czarne) po 10 złr. Artystycznie wykończone z zupełnem podobieństwem wykonane w kraju poleca Jan Bromilski, skład przyborów do pisania i rysowania we Lwowie. Wystarczy nadesłać fotografie z dokładnym opisem. 2526 4 ?

Ogrodnik żonaty, młody, przebywał po domach magnackich, z bardzo pięknymi świadectwami, umiejętnie prowadzący ogrodnictwo, życzy sobie objąć posadę z jesienią. Adres: D. L. Ogrodnik, Gołębia 10 Lwów. 2543 3-6

Kursa konwersacyi niemieckiej dla dorosłych wykształconych. Cel: władanie wytworną niemczyzną w mowie i piśmie. Bliższa wiadomość codzień od 6—7. **Prof. Dr. Zipper**, Brajerowska 6, II p. 2554 3 3

Potrzebuję nauczycielki do dwóch panienek do siódmej klasy, tudzież do języka francuskiego i fortepianu. Odpisy świadectw nadsyłać pod literami S. L. Brzozów. 2538 3 3

Wysprzedaż robot ręcznych Zakład robót ręcznych **Jagiellońska 8**, wysprzedaje zapasy niżej ceny o 20%. 2530 3-6

Koncesyonowany zakład nauki kroju pod kierownictwem nauczycielki, specyalnie wykształconej i egzaminowanej w tym zawodzie w Akademii kroju, ubiorów i mód europejskich. Sobieskiego 4 1 piętro 5 2548 2-3

Dom mieszkalny ze stajnią, obszernym ogrodem warzywnym do sprzedania. Lwów, ul. Torosiewicza l. 6. 2549 2-2

Nauczycielki, bony, freblanki poleca Helena Biernacka, Długosza 19. 2550 2 10

Francuska Niemka, z wyższą muzyką, poszukuje umieszczenia przez biuro pani Morawskiej, Halicka 10 II piętro. 2408 4-4

Poszukuje się dzierżawy 200 do 300 morgów w Zachodniej Galicyi. Zgłoszenia prosię nadsyłać pod adresę H. post. restan. Zawałów. 2515 3 3

Prababka najlepsza stara żytnia wódka na winnem lagrze nalewana duża flaszka 1 zł. poleca jedynie handel Jana Bodnara, Akademicka 20. 2433 5-10

Tanio do nabycia **pasieka** z 50 pni ramkowych z całym tegorocznym zapasem miodu. Bliższa wiadomość u p. Oleskow, Lwów, Gołębia 11 A. 2471 4-5

Biuro wywiadowcze S. Sataly, Lwów, Sykstuska 8 poleca. Guwernantki, bony, gorzelników, ekonomów, leśniczych oraz wszelką doborową służbę. 2064 14-21

B. J. W. L. wysłał odpowiedź 24go września. 2568 1 1

Dla prowincyi wysyłam zajmujące książki francuski, angielskie, niemieckie i obrazy, a z nadesłanych fot grafij portrety za niską zapłatę z dołu. Adres: Nawrocki, Kraków, Wiślna 9 2569 1-1

Szczepki: jabłonie grusze, czereśnie i śliwy, gatunki wyborowe, 4 letnie po 20 centów sztuka ma do sprzedania Zarząd szkoły w Uszwi, poczta Brzesko. 2570 1-1

Ukończony ubogi uczeń gimnazyalny poszukuje lekcyi w miejscu pod adresem: A. B. poste restante Radymno. 2567 1 3

Mężczyzna lub kobieta dobrze wychowana może mieć na wsi o milę od kolei pomieszkanie z wiktem lub z własną kuchnią za procent od wypożyczonego kapitału lub za miesięczną zapłatą w pięknej i zdrowej miejscowości. Zgłosić się: Pani Ikssowa, poczta ostatnia Monasterzyska. 2566 1-4

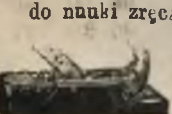
Osoba z lepszego towarzystwa udzieli lekcyi zbiorowych lub osobnych konwersacyi w języku polskim, niemieckim, francuskim, włoskim — tak w domu jak i za domem. Kurs rozpoczyna się 8go październik. Adres: Akademicka 25, 1 piętro, drzwi 6. Zgłoszenia od 11—1. 2563 1 6

Zarząd dóbr Żurów, poczta w miejscu, poszukuje zaraz ekonoma kawalera z dobremi rekomendacyami. Zgłaszający się zechcą świadectwa nadesłać w odpisie. 2560 1-3

Majątek ziemski obszaru 450 morgów, z tego pół orne pół lasu, w dobrej glebie ładnej okolicy, z dobremi zabudowaniami, kwadrans drogi do stacyi kolei jest do sprzedania i objęcia każdego czasu. Zgłoszenia pod adresem W. B. post. rest. Gromnik. Pośrednictwo wykluczone 2559 1-1

Narzędzia

do nauki zręczności „slöjdu" poleca



Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Kaucery).

Sadzonki leśne

krzewy i drzewka ogrodowe poleca do kultur jesiennych **Leśnictwo Zassów pod Czarną.**
Cennik na żądanie odwrotną pocztą.
2565 1—10

OGŁOSZENIE.

BRZOSKWINIE na kompoty po 60 ct za 1 klg. loco. SZCZEPY GRUSZKOWE bardzo ładne, proste i zdrowe, *które już w szkółce rodziły, od 50—80 ct. za sztukę loco* **są do nabycia w ogrodzie**
J. O. Księcia Jerzego Czartoryskiego
w Wiązownicy op. Jarosław. 2533 2-4



Handel założony w r. 1789.
Świeży zbiór
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
otrzymał i poleca najtaniej
Fryderyk Schubuth
Lwów, Rynek 45
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. Opakowania nie zaliczam.
2281 9—16

LICHE TUTKI psują zdrowie i tytoń!

Senzacyjne nieklejone **tutki** franc. **Sanitas** z odtłuszczoną watą Dra Brunsa w każdym munsztuku są **wyrobem** uznanym przez palaczych **za najlepszy.** 2551
1000 tutek Sanitas w eleg. pud. złr. 1·80.
Zlecenia nad 8000 tutek wysyła franco odwrotną pocztą:
Skład komisowy franc. tutek **„Sanitas"**, Lwów, plac Kapitulny l. 8.

HENRYK SCHWARZ

w Krakowie, Grodzka 13
poleca w wielkim wyborze na sezon jesienny i zimowy

Nowości wełniane na suknie codzienne, podróżne i wizytowe, na okrycia i wierzchy do futer.
Jedwabie czarne i kolorowe Plusze i aksamity.
Gotowe żakiety, peleryny, rotundy i bluzki.
Skład płótna, stołowej bielizny, chustek do nosa, szyrtingów, barchanów angielskich białych i kolorowych. Pledów damskich i męskich, chustek, kołder Conore pied i t. p.
Zamówienia na kostjumy i okrycia wykonywują się z wielką starannością.
Próbki na prowincyę na żądanie.
Konfekcye pozostałe z poprzednich sezonów po cenach bajecznie niskich.
2482 3-5

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki, ścierki i wszelkie lniane wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA we Lwowie.
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych. 1754

G. A. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
Lwów, ulica Hetmańska l. 2.
poleca
HERBATĘ
chińską i rosyjską
w najprzedniejszych gatunkach a mianowicie:

Malange familijny	. funt	złr.	2·40
Sansinska	„	„	3·—
Kaysow	„	„	4·—
Melange królewski	„	„	5·—
Wysiewki II	„	„	1·60
„ I	„	„	1·80

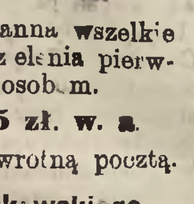
w paczkach po ⅛, ¼, ½ i funta pełnej wagi.
Zlecenia miejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.
Za opakowanie nic nie liczy się.

Zakupiłem
po
A. Mańkowskim
wszystkie stare wina
węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — rumy, araki, miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, coty francuskie itp.
Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.
Karol Bayer.

Ostatni miesiąc. **Ostatni miesiąc.**
Losy z Insbrucku po 50 kr.
Główna wygrana 50.000 złr.
Losy po 50 centów polecają
August Schellenberg i Syn
Kitz i Stoff i M. Jonasz.

Apteczki domowe przeciw choleryczne

wedle przepisów i wskazówek
Dr. O. Widmanna
c. k. radcy sanitarnego i prymaryusza szpitala powszechnego we Lwowie
zestawiła i utrzymuje na składzie
apteka pod srebrnym Orłem
Zygmunta Ruckera
we Lwowie.



Apteczki te zawierają obok rozprawki dr. Widmanna wszelkie środki zapobiegawcze, jakoteż niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.
Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł. w. a.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.
Skład w Przemyślu w aptece Wład. Mańkowskiego.
2541 8—?

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3, — w Krakowie, Sukiennice Nr. 20, — w Czerniowcach, Rynek Nr 2, *poleca swojego wyrobu* **znakomite środki, odszczególnione 10ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.**

Balsam de Mekka słynny ten środek używa się od niepamiętnych czasów do zachowania piękności, świeżości i delikatności cery. — Słoik 4 złr.
Ziołka chińskie przeciw łamaniu się paznokci, pakiecik 25 ct.
Proszek do czyszczenia paznokci nadaje białości i różowawego odcienia paznokciom — pudełko 25 ct.
Gliceryna toaletowa preperowana nad kwiatami konwaliowemi do konserwowania twarzy. — Flakony po 30 ct. 50 ct. i 1 złr.
Benzoe do mycia twarzy, chroni od zmarszczek i węgrów, wygładza naskórek. — Flakon 50 ct.
Woda poziomkowa używa się do mycia twarzy zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo, oprócz wielu pierwiastków, zawiera nadto wapno, wskutek czego skóra staje się szorstką, twardą i traci tę piękną naturalną przejrzystość — flaszka 25 ct. 2444



MAGAZYN FUTER
F. Czapczyńskiego
we Lwowie,
przeniesiony został **na ulicę Jagiellońską Nr. 12** do obszernego i według dzisiejszych wymogów urządzonego lokalu i poleca się dalszym względom.
2497 1—8

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, pl. Maryacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. **Congo**	złr. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1·50
Wysiewki najlepsz. herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku;

Portorico	9.—	pół kilo	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.96
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grubo ziarnista	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1·08
Mocca arabska aromatyczna	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

1663 **Opakowanie nie liczy się.**
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.



Maszyna do pisania poprawna amerykańska, jedyna praktyczna, pisze każdem pismem, 15 minut wystarcza dla wyuczenia się.
JOZEF IWANICKI
handel maszyn do szycia, główny skład: Lwów, hotel Żorża
filia **Kraków, Rynek 25.** 2488 1-1

ZMIANA LOKALU!
MAGAZYN TOWARÓW MODNYCH
różnego rodzaju jako to:
aksamity, materye jedwabne, peluche, gorsety paryskie, trykoty
E. L. SZNAPIKA
Rynek liczba 22, przeniesiony został z dniem 15. lipca do nowego lokalu
Rynek l. 29, Dom „Androlego"
Polecając się dalszym względom szan. Publiczności pozostaję z szacunkiem
E. L. SZNAPIK.

Kukurudzę

suchą, zdrową ze zbioru 1892
do użytku gorzelnianego
z dostawą do każdej stacyi kolejowej w pełnych wagonach, na różne terminа dostarcza
Galicyjskie akcyjne
Towarzystwo handlowe
we Lwowie,
ulica Jagiellońska 3.
2571 1—12

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania
domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp. poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38. 2417

!! Najnowsze !!

Hafty zaczęte i wykończone
na kanwie, pluszu, suknie i aksamicie jakoto: poduszki, dywany smyrneńskie, ekramy, stuły, ornaty pantofle, pasy na fotele pasy na stoły, teki do pisma serwety poleca w wielkim wyborze 2536 1-3
MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów ul. Halicka l. 14.

W żeńskim
wychowawczo-naukowym
(ośmioklasowym) zakładzie
Maryi Zagórskiej
we Lwowie ul. Czarnieckiego l. 12
Rozpoczyna się rok szkolny dnia 5 września
Bliższych wskazówek dotyczących umieszczenia w zakładzie stałych pensy narek, udziela właścicielka zakładu codzień od godziny 11—4.
Wpisy dochodzących uczenic rozpoczną się dnia 29. sierpnia od godz. 11—6. 2197 3—5

Obuwie, kalosze, deszczochrony.
Magazyn M. Weina
plac Trybunalski 1.

C. k. skład i sprzedaż osobliwszych gatunków
TYTONIU
i
CYGAR
znajduje się
Od 1go Października 1893
przy ulicy
Karola Ludwika l. 3.
(dawniej cukiernia Kosteckiego).
2561 2 2

Zacherlina

Kamfora
Naftalina
Terpentyna
Kresolina
w większych i mniejszych ilościach
w składzie hurtownym
W. Czopp
firmy założonej w roku 1843
najstarszej we Lwowie
1161 3 3

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA KSIĘGARNI
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

N. Łanskaja.
MISYONARZE ŚWIĘTEJ ROSYI.
Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju". — W 8ce. str 223. — Cena złr. **1·60**, ozdobnie oprawne złr **2**. Tłumaczenie słynnej powieści „Obrusitieli", w której autorka, jakkolwiek Rosyanka, przedstawia z wielką bezstronnością w barwnych a dosadnych, pełnych humoru obrazach, stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, jak niemniej wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranej narodowości polskiej i religii katolickiej.

Leopold Szumski. Wspomnienia o 3 pułku Ułanów Wojska Pol. Wydanie wytworne, ozdobione 4 chromolitografiami wykonanemi wedle rysunków *Juliusza Kossaka.* W 8ce, str. 167. — Cena **2** złr.

Prof. Dr. Kazimierz Morawski. Dwaj cesarze rzymscy: Tyberyusz i Hadryan z 2 portretami. 8o, str. 148. Cena **1** złr. Znane odczyty uczonego badacza, o których fachowa krytyka wypowiedziała następujące zdanie: „Mało które dzieło pierwszorzędne, twórczej wyobraźni potrafi równie olśnić, porwać i zająć, jak to uczyniły odczyty te"

Roger hr. Łubieński. O POWOŁANIU ZAKONNEM, z dodatkiem szeregu modlitw dla osób mających powołanie do życia zakonnego. 8o, str. 68. Cena **20** ct., z przesyłką **25** ct.

A. M. L. 2461 4 8
Obrazki z życia.
Dziwactwo losu. — Marzenie i rzeczywistość. — Sztuka czy miłość. — Miodowa sielanka. — Alboż ja wiem? — Kosztem życia. — Przeznaczenie. — Niewierny Tomasz — Skoro do buntu. — Bóg zapłać — Bez miłości. — Wart pałac Paca a Pac pałaca. Szereg 12 nowel znakomitej autorki — wydanie wytworne, w 8ce, str. 298. — Cena złr. **2**, oprawne ozdobnie złr. **2·50**.

Tomasz Babington Macaulay.
Szkice i rozprawy historyczne
Tłumaczył *Stanisław Tarnowski.* — Tom I. w 8ce, str. 348, złr. **1·60**, oprawno złr. **2**.

Konstanty Górski, pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatermistrzostwa generalnego.
Historya piechoty polskiej
na podstawie nowo odnalezionych a niezużytkowanych jeszcze źródeł, w 8ce, str. 271. zł. **2·60**.

Aleksander Wybranowski. Dawne dzieje, wspomnienia ubiegłych lat. Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach. Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. — Stosunek „Pana" do poddanych. — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy napoleońscy z wojny narodowej 1830 r. itd. W 8ce, str. 144 Cena złr. **1·40**, ozdobnie oprawione złr. **1·80**.

Karol Gide, prof. Uniwers. w Montpellier. ***Zasady ekonomii społecznej*** **z 3 wydania** oryginału francusk. przełożone pod kierunkiem redakcyjnym **prof. Dra J. Leo.** 8o, str. 511, w trwałej oprawie płóci n. złr. **4·50**.

Ze wspomnień sybirskiego Zesłańca. Edward Czapski 1819—1880. 8o, str. 103. — Cena **80** ct.

Dr. Franciszek Piekosiński. ŚREDNIOWIECZNE ZNAKI WODNE zebrane z rękopisów w bibliot. polskich. Wydanie **drugie** in folio, str. 34 i 77 tablic. Cena złr. **4**.

Bogiem a prawdą
powieść z ostatnich czasów. Wydanie drugie przejrzane i poprawione, 8o, str. 226. — Cena złr. **1**.

ABGAR-SOŁTAN
RUSINI.
Obrazki i szkice, w 8-ce. złr. 2·50, złr. **1·60**, ozdobnie opr. w płótno złr. **2**—

Jadwiga z Witków Korzeniowska
NAD SIŁY.
Powieść, w 8-ce, stronic 195 złr. 1·20, oprawne złr. 1·60.

Baronowa Y. Z.
Towarzystwo warszawskie.
2 tomy, nader ozdobna edycya, 8o, str. 600. Wydanie drugie. Cena złr. **3** — „Towarzystwo warszawskie" rozeszło się dotąd w 2 wydaniach, w blisko 6.000 egzemp.

Odpowiedzialny redaktor: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: **Walenty Hodak.**